Nr. 57. We Lwowie Sobota dnia 26 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Cześć braci pod Zaborem pruskim!

Lwów 25. lutego.

Na uznanie, zawarte w powyższych wyrazach, które wypisujemy też na czele artykułu, bracia nasi pod Zaborem pruskim zasłużyli sobie najzupełniej. Wczoraj już wspomnieliśmy o charakterze rezultatu wyborów polskich dla polityki ks. Bismarka, dziś zaś podajemy ten rezultat w formie, w jakiej zapisuje takowy z całą zwyczajną mu, pełną powagi prostotą *Dziennik Poznański*.

„Z wiadomości, jakie nas dotąd doszły“—pisze dziennik ten w dzisiejszym numerze — widzimy, że mimo wszystkiego, co w ciągu tych ostatnich trzech lat na nas padło, mimo dalej ciężkich stosunków ekonomicznych, mimo bardzo ruchliwej agitacji ze strony przeciwnej, a która do pomocy używała aparatów urzędowych; mimo rozrzucanych licznych odezw niemieckich, skierowanych na obałamucenie ludu naszego, utrzymaliśmy wszystkie miejsca poselskie, jakie w rozwiązanym Parlamencie zajmowaliśmy. Utrzymaliśmy je znaczniejszą większością głosów niż lat temu trzy. Nie pomogły zatem ani banicje naszych rodaków, ani prawa tak zwane antypolskie. Na wszystko to, na wszystkie podszepty wyborcy odpowiedzieli spiesząc licznie do urny wyborczej i głosując tylko na kandydatów przez komitet wyborczy prowincjalny przeznaczonych.

„Że tu i owdzie zmuszani przez swych chlebodawców lub zależni od Rządu głosowali na niemieckich kandydatów, to liczba ich tak mała, że w ogólnej sumie głosów jest bez znaczenia.

„Głosowaniem zatem obecnem stwierdziliśmy, że jesteśmy Polakami, że chcemy nimi pozostać i pozostaniemy nimi na zawsze, że świadomi jesteśmy praw nam przynależnych oraz krzywd, jakich doznajemy i że przeciwko nim protestujemy uroczyście. Protestujemy wszyscy i dopominamy się wszyscy, Polacy, praw się nam należących, i stwierdzamy, że występujący nasi posłowie czy to na Sejmie pruskim, czy Parlamencie niemieckim, są tylko szczerym, prawdziwym wyrazem naszych uczuć i życzeń, i że nie reprezentują tam panów i księży, ale nas wszystkich bez różnicy stanu Polaków.

„To wszystko stwierdziły obecne wybory i okazały wymownie naszą żywotność, a tylko zaślepione uprzedzenie, lub namiętna nienawiść nie chcąc tego uznać. Mniejsza jednak o to: fakt pozostanie faktem a fakt jest powtarzamy, że wybory te wykazały siłę naszą żywotną i miłość ojczyzny. Wyborcy spełnili swój obowiązek obywatelski i polski świetnie.

„Utrzymaliśmy nawet okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzko-obornicki, co do którego zachodziły obawy. Wybrani zostali tedy na

„1. Okręg Poznań i powiat poznański znakomitą większością głosów p. Stanisł. Cegielski. 2. Inowrocławsko-mogilnicki p. Józef Kościelski. 3. Śremsko-średzki bar. Ludwik Graeve. 4. Bukowsko-kościański p. Ludwik Mycielski. 5. Krotoszyński ks. dr. Jażdżewski. 6. Krobski książę Adam Czartoryski. 7. Pleszewsko-wrzesiński p. Teofil Magdziński. 8. Gnieźnieńsko-wągrowiecki dr. Chełmicki. 9. Odolanowsko-ostrzeszowski ks. Ferdynand Radziwiłł. 10. Szubińsko-wyrzyski hr. Leon Skórzewski. 11. Międzychodzko-obornicko-szamotulski hr. Hekt. Kwilecki.

„W dwóch obwodach t. j. chodziesko - czarnkowskim i babimojsko-międzyrzeckim przeszli niemieccy kandydaci, to jest w pierwszym z nich prezes tutejszej policji Colmar, a w drugim landrat Unruhe-Bomst. W dwóch wreszcie okręgach, bydgoskim i wschowskim w wyborach ściślejszych walczyć będziemy o zwycięztwo z niemieckimi kandydatami. Naszymi kandydatami są w pierwszym dr. Roman Komierowski, w drugim książę Ferdynand Radziwiłł. Z piętnastu zatem okręgów wyborczych tak jak 3 lata temu, Niemcy zaledwie, dwa zdobyli, ale i tam nasi kandydaci znaczną ilość głosów na swych kandydatów oddali.

„W Prusach Zachodnich również wyborcy utrzymali dla swych posłów cztery okręgi, a mianowicie wybrani tam zostali wedle dotychczasowych wiadomości panowie: Michał Szczaniecki, Michał Kalkstein, Antoni Kalkstein oraz Połczyński.

„Pisząc to wszystko nie twierdzimy, aby tu i owdzie nie zaszły jakieś z naszej strony co do organizacji i agitacji wadliwości — nie twierdzimy, aby organizacja wyborcza była pod każdym względem i wszędzie, oraz agitacja wzorowa — ale o tem rozpiszemy się później. Teraz tylko stwierdzamy, że wyborcy spełnili swój polski obowiązek“.

„Nasi gracko się spisali“—mówi *Dziennik* na innem miejscu — „a p. Kiedrowicz z Mieścisk nawet chorego robotnika swego wozem przysłał do urny“.

Nie mamy miejsca na to, ażeby zapisać liczbę głosów oddanych na kandydatów polskich, jednakowoż tego faktu nie mogliśmy nie podać. Nie nowina to zresztą w Wielkopolsce, że chorzy wyborcy do urn zanosić się każą, byle głosem swoim przyczynić się do zwycięztwa świętej sprawy narodowej. Powtarzamy więc:

Cześć braci pod Zaborem pruskim!

Sprawa dostaw dla wojska w Kole polskiem.

Wiedeń 23. lutego.

(*a.*) Sprawa dostaw dla wojska znowu dziś poruszoną została w Kole polskiem, a to wskutek petycji lwowskiej Izby handlowo przemysłowej, domagającej się utworzenia we Lwowie osobnej komisji liwerunkowej, któraby umożliwiła rzemieślnikom i przemysłowcom krajowym udział w dostawach dla wojska.

Dyskusję zagaił p. Mochnacki, przypominając starania, które bądź to sam, bądź to w towarzystwie p. Popowskiego czynił już w tej sprawie. Przekonał się przy tej sposobności, że i referent w Ministerstwie handlu nie jest nieprzychylny decentralizacji podziału, i że w Ministerstwie wojny są ludzie jej przychylni (pułkownik Grausler). Obrona krajowa ma osobne komisje liwerunkowe, ale specjalnie w Galicji potrzeby są tak małe, iż według zamiaru generalnego intendenta, nie ma nadziei, ażeby została utworzona osobna komisja. Mowca proponuje, ażeby przedmiot ten oddać członkom Delegacyj wspólnych do załatwienia.

P. Lewakowski wykazuje, że dotychczasowe niepowodzenia w tej sprawie należy przypisać jedynie temu iż się Koło nigdy nie umiało dość wcześnie i dość energicznie wziąć do jej załatwienia.

Mowca wnosi, ażeby przy uchwalaniu najnowszego 12 miljonowego kredytu (na jutrzejszem posiedzeniu Izby) postawić rezolucję, wzywającą Rząd do uwzględnienia potrzeb przemysłu krajowego.

P. Popowski zwraca uwagę, że uwzględnienie to stałoby się możliwem dopiero ze zmianą dzisiejszego (centralistycznego) systemu dostaw na system korpusowy. Dopóki trwa system dzisiejszy, Peszt i Berno uniemożliwiają konkurencję naszemu przemysłowi. Kontrakty trwają i tak do roku 1889; przed tym terminem nie da się więc nic zrobić. Ale do tego czasu można przez odpowiednie starania doprowadzić do zmiany systemu. Mowca zapowiada, iż wkrótce przedłoży Kołu plan odpowiedni. Mowca wnosi postawienie odpowiedniej rezolucji przy rozprawie nad budżetem Ministerstwa obrony krajowej.

P. Chrzanowski przytacza szczegóły starań, poczynionych już przez Delegację w tej mierze, i sądzi, że minister obrony kraj. nie byłby przeciwny decentralizacji, której się tylko minister wojny sprzeciwia. Co do kredytu 12-miljonowego, to słyszał, że na jego rachunek kontrakty już zawarte. Chybaby więc minister wpłynął na to, ażeby teraźniejsze konsorcjum liwerunkowe przynajmniej pewną część dostaw odstąpiło dobrowolnie przemysłowcom krajowym. Celem załatwienia sprawy, wnosi mowca wysłanie deputacji z 5 członków do ministra obrony krajowej, względnie do ministra wojny.

P. Lewakowski wątpi o dobrej woli konsorcjum, które tylko swego zysku pilnuje. Jedynie decentralizacja systemu umożliwi konkurencję przemysłowi galicyjskiemu.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski pp. Mochnackiego, Popowskiego i Chrzanowskiego.

Przy wyborze do deputacji niemałą sensację zrobiła uwaga p. Grocholskiego, iż w takim tylko razie mógłby głosować za wyborem p. Lewakowskiego, gdyby tenże dał „słowo honoru“, że odpowiedź ministra zachowa w tajemnicy i nie rozgłosi jej po gazetach (?!!). Na to odpowiedział p. Lewak., że w interesie naszych przemysłowców leży, ażeby zawczasu byli dobrze poinformowani, że zresztą nie może brać na siebie osobistych zobowiązań, wyróżniających go od reszty członków Koła.

Jak po tej uwadze przewodniczącego wypadły wybory, łatwo przewidzieć: p. Lewakowskiego nie wybrano do deputacji. Najprzód rozstrzeliły się głosy pomiędzy nim a ks. Kopycińskim, następnie zaś po trzykrotnem głosowaniu wybrano p. Hompescha. Prócz niego wybrani znaczną większością pp.: Chrzanowski, Mochnacki, Pepowski, Klucki.

„Petition of rights.“

Pod tym tytułem zamieszcza *Diło* w numerze z 15. bm. artykuł, donoszący, że polityczne Towarzystwo (ukrainofilskie) „Narodna Rada“ we Lwowie zajęło się wypracowaniem memorjału do ministra oświaty i Rady państwa, przedstawiającego „smutne“ położenie Rusinów na polu szkolnictwa, mianowicie co do średnich szkół, tj. gimnazjów i seminarjów nauczycielskich.

Pismo to w formie petycji będzie niebawem wysłane do Wiednia, zanim wejdzie na porządek dzienny obrad Rady państwa sprawozdanie komisji szkolnej ze zmodyfikowanemi rezolucjami posła Kowalskiego, wzywającemi Rząd do założenia drugiego gimnazjum ruskiego i dwóch ruskich seminarjów nauczycielskich w Galicji.

Artykuł *Diła* przytacza dalej kilka cyfr statystycznych na udowodnienie upośledzenia Rusinów na polu szkolnictwa, mówi oczywiście o „polonizacji“, dla której wrota wszędzie szeroko otwarte, a wreszcie wyraża nadzieję, że „skromne postulaty“ Rusi halickiej znajdą może rychlej posłuch u obcych, niż w narodzie „bratnim“. Ostatni wyraz drukuje *Diło* polskiemi czcionkami, co ma, zdaje się, oznaczać ironję.

Jak też *Diło* myśli? Czy nie możnaby się traktować już raz bez ironji?

Korespondencje.

Kraków 24. lutego.

(Walne zebranie Towarzystwa rolniczego.—Komisja w sprawach szkolnych. — Dostawa sprzętów dla Uniwersytetu. — Budowa mostu na Wiśle).

Dziś przed południem w sali Towarz. wzajem. ubezpieczeń rozpoczęło obrady ogólne Zebranie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Zagaił je marszałek hr. Tarnowski, dotychczasowy prezes Towarzystwa, który też zawiadomił, iż nadal godności tej sprawować nie może. Ustępując przyrzekł marszałek popierać działalność Towarzystwa na zajmowanem obecnie stanowisku... Imieniem zgromadzonych pożegnał prezesa dłuższem przemówieniem p. Wł. Struszkiewicz. Po przystąpieniu do wyboru nowego prezesa 31 głosów padło na Artura hr. Potockiego z Krzeszowic, 8 zaś na ks. Sanguszkę — wybrany zatem hr. Potocki. Z przemówienia hr. Tarnowskiego, którem streścił szereg prac komitetu Towarzystwa, zanotować można, iż w ubiegłym roku starania poczynione w celu ułatwień przy dostawach dla armji w części pomyślnemi(?!) się okazały. Komitet ma nadzieję, iż w Krakowie utworzy Wydział krajowy filję biura meljoracyjnego. W kwestji ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu bydła, przedstawił komitet władzom potrzebę powiększenia liczby weterynarzy. Zebrani wysłuchali sprawozdania z działalności Towarzystw okręgowych i na tem ukończono posiedzenie przedpołudniowe. Dalszy ciąg obrad wieczorem.

Do wiadomości zamieszczonej już w *Dzienniku* o bawiącej tu komisji z ramienia krajowej Rady szkolnej, dodać mogę zaczerpnięte z wiarogodnego źródła dane — mianowicie, iż radcom dr. Gerstmanowi i inspektorowi Olszewskiemu przypadło w udziale wysłuchać liczne zażalenia nauczycieli przeciw tutejszemu inspektorowi okręgowemu p. E. Komisja również musiała zasuspendować jednego z nauczycieli Seminarjum nauczycielskiego męzkiego p. K., zdradzającego oddawna nienormalny stan umysłu, a w skutek tego narażającego zakład szkolny na narzekania rodziców i groźby, iż przestaną posyłać dzieci na naukę.

W ważnej dla tutejszych rękodzielników, przedewszystkiem stolarzy, sprawie dostawy mebli i utensyljów szkolnych dla nowego gmachu Uniwersytetu, rozpisaną ma być w pierwszych dniach marca licytacja. Architekt p. Stryjeński pracuje obecnie nad przygotowaniem rysunków, podług których owe roboty mają być wykonane. Ogólna kwota, preliminowana na ten cel, dochodzić będzie do 30.000 złr. Rękodzielnicy tutejsi radziby podjąć się tej dostawy bodaj zespolonemi siłami; gdyby wszakże zachodziła jakaś trudność w szybkiem na oznaczony termin wykonaniu, lwowscy koledzy powinniby nieść pomoc, byleby tylko nie trzeba oprzeć się o Wiedeń, ku czemu, jak zwykle, nie brak grawitacji.

Budowa mostu na Wiśle pod Wawelem będzie już niebawem, może za dni 10, gotowa. Wiele osób z ciekawości dąży nad brzeg rzeki, aby przypatrywać się licznym zatrudnionym robotnikom, szczególnie obecnie, gdy odbywa się wbijanie palów w rzece; widowisko to niezwykłe dla Krakowian.

Vae victis.

Prusofilska *Köln. Ztg.*, która od jakich 10 lat z górą godnie rywalizuje z półurzędowcami berlińskiemi o lokajskie w obec ks. Bismarka zasługi, zamieszcza na naczelnem miejscu korespondencję z Berlina z datą 21. bm., będącą jednym okrzykiem tryumfu z powodu zwycięztwa septenatu i — jak się autor wyraża — „narodowej“, a co właściwie znaczy rządowo-pruskiej partji, w ostatnich wyborach. Posłuchajmy, od czego zaczyna ten publicysta bismarkowski: „Wybory skończone i oto leżą już przed nami liczne doniesienia o ich wyniku. Demokracja pobita tedy na głowę — ani jeden wolnomyślny nie otrzymał mandatu wyłącznie z rąk swoich stronników; ci bowiem nieliczni, którzy wejdą teraz do Parlamentu, zawdzięczają to poparciu innych stronnictw, szczególniej zaś „środkowego“. W Berlinie nie wyszedł z urny ani jeden postępowiec, co więcej— pominąwszy dwa okręgi, w których zwyciężyli socjaliści — wszędzie zresztą potrzebne są wybory ściślejsze, a wśród nich w trzech miejscach postępowiec ma kontrkandydata „narodowego“. W ten sposób złamana jest wreszcie i w stolicy państwa tyranja (!) postępowców. Jeszcze świetniej wypadło zwycięztwo „narodowców“ nad postępowcami we Wrocławiu, gdzie dotychczas uzyskiwało się tylko stosunkowo małe mniejszości w obec wolnomyślnych, a gdzie obecnie, zaraz z początku wyborów, obaj kandydaci postępowi zostali usunięci. Stronnictwo ludowe nie istnieje już, wszyscy jego koryfeusze zostali pokonani. „Narodowy“ kartel wyborczy okazał się wspaniale, a wyrok ludu (!), wykonany na zdegenerowanej demokracji, nazwać dziś można zupełnie gruntownym. W Frankfurcie nad Menem otrzymał kandydat narodowo-liberalny znów największą ilość głosów, demokrata odpalony a stronnicy jego tyle jeszcze mają w swem ręku, że wolno im rozstrzygać pomiędzy narodowo-liberalnym a socjalistą.

Skoro więc już obecnie jest tak jak pewną rzeczą, że zwolennicy septennatu mieć będą większość w nowym Parlamencie, a postęp tylko na szczudłach stronnictwa środkowego zdoła z wielką biedą sprowadzić do Izby kilku swoich ludzi — np. pana Bambergera, jedni tylko ultramontani zdołali jeszcze utrzymać się nad wodą, a o ile się zdaje, dotyczy to również p. Eug. Richtera — to można skonstatować śmiało, że stosunek liczeby głosów wypadł dla stronnictwa „narodowego“ pod każdym względem świetnie i przeszedł w istocie wszelkie nasze oczekiwania... Także twierdza partji środkowej chwieje się... W Kolonji, tym Rzymie nadreńskim, większość wyborców oświadczyła się przeciw kandydatowi centrum. Tak samo w Monachjum...“

W dalszym ciągu wylicza korespondent wszystkie te główne punkta, które wśród ostatnich wyborów utraciło „bezpowrotnie“ (?) centrum p. Windthorsta. Z głębokim żalem wspomina natomiast o klęsce, poniesionej przez bar. Bulacha, którego pobili na głowę „szowiniści alzaccy.“ Wreszcie na zakończenie daje pobieżną charakterystykę wyborów. „Ruch wyborczy — pisze — był tym razem i powierzchownie najgorętszym, jaki kiedykolwiek widziało miasto nasze. Bez przerwy przeciągały po ulicach tłumy ludności, do ostatniej chwili agitowano plakatami, pismami ulotnemi itp. Obecnie nie godzi się już przezywać Berlina, warownią postępowców, na co jeszcze podczas poprzednich wyborów zakrawał. Do poważnego zakłócenia spokoju, pomimo całej wrzawy, która zwłaszcza ku wieczorowi wzrosła niesłychanie, nie przyszło nigdzie. Również nie wiadomo nic o jakiejkolwiek ingerencji Policji.

„Numa Roumestan.”

W Paryżu przedstawiono w ubiegłym tygodniu dwie sztuki, przerobione z utworów współczesnych olbrzymów literatury powieściowej we Francji: Daudet'a i Zoli, z których pierwszy dał na scenę swego „Numę Roumestan'a“, drugi „Ventre de Paris“.

Figaro w ostatnim numerze daje wyjątki tak z jednej, jak z drugiej sztuki, my zaś powtarzamy czwarty akt z „Numy Roumestan'a“, który pozyskał w Odeonie powodzenie niezwykłe, a który bezwątpienia nie długo będzie czekał na tłómacza, który go językowi i scenie naszej przyswoi.

Bohaterem sztuki Daudet'a jest południowiec, ze wszystkiemi zaletami i wadami, nieodłącznemi od ludzi urodzonych pod gorącem niebem Prowancji... Obietnice sypią się u niego, jak z rękawa, a porwany namiętnym swym temperamentem kłamie, kłamie przed innymi i przed samym sobą dotąd, aż nie uwierzy, że to co powiedział, a o czem do jutra zapomni, jest prawdą, najoczywistszą prawdą, nie potrzebującą żadnego dowodzenia i nie mogącą żadnej obudzić wątpliwości.

Numa Roumestan, przy pomocy swoich zdolności, które temperament podwyższa jeszcze o sto procent, dla nieznających łatwo zapalnego charakteru mieszkańców południa, doszedłszy stanowiska ministra oświaty, przez nieopatrzność tak samo jemu, jak rasie ludzi mu podobnych właściwą, sprowadza do Paryża grajka na tamburynie Valmajoura, wróżąc mu świetną przyszłość, obiecując mu ją nawet...

Obietnica pana ministra kończą się, ma się rozumieć, na niczem, sam on zresztą nigdy nie brał ich na serjo, natomiast siostra jego żony Hortenzja, zakochuje się w przystojnym grajku i daje mu fotografję z własnoręcznym podpisem i wyznaniem miłości...

Siostra Valmajoura, chciwa i wstrętna, usiłuje stosunek ten wykorzystać, ale gdy za cenę kilku tysięcy franków zmuszają ją do oddania dowodu sentymentalizmu młodej romantycznej Hortensji, wściekła postanawia się zemścić.

Sprawcą jej i brata nieszczęścia, sprawcą tego, że musieli porzucić wioskę rodzinną i gospodarstwo sprzedać, był Roumestan, Roumestanowi za to więc zapłacić trzeba.

Pan minister prowadzi pokątne miłostki ze śpiewaczką operetkową Bachellery, trzeba o tem uprzedzić tedy żonę pana ministra. Jakoż list bezimienny wskazuje tej ostatniej miejsce pokątnych miłostek Numy. Rozalja (takie jest imię żony), obrażona w swej godności małżonki, udaje się do rodziców swoich le Quesnoys.

Rozalja schroniła się do swych rodziców, postanowiwszy pozostać głuchą na propozycje pogodzenia się ze strony męża i na perswazje rodziny. Oburzona postępowaniem Roumestana sądzi, że mu nie przebaczy nigdy. Uważa go teraz za istotę gwałtowną, niestałą, zaślepioną w okrzykach tłumów, rozpustną często, kłamliwą zawsze... Ona nie znała go dotąd...

Kłamca?... Ależ Numa właściwie nie jest kłamcą, to wirtuoz, śpiewak „Kawatiny“, słowa jego nie są zgodne z myślami... Mówi, bo to go bawi, wyobraźnia jego podróżuje, podczas, gdy on sam wie dobrze, że jego słowa mają tylko znaczenie względne.

Akt czwarty tedy, który przytaczamy poniżej, odgrywa się u rodziców Rozalji. Daudet, który sam się wyraził, że woli akt ten po nad inne, bo zawarł w nim niejako rehabilitację Francuzów, urodzonych na Południu, co do których oskarżam go, że zbytnio ich napada — wprowadza tu ojca Rozalji, — aby w ten sposób uczynić porównanie dwóch natur tak różnych od siebie, jak prezydent Quesnoy, urodzony na Północy Francji i jego zięć!...

W wyznaniu, jakie matka Rozalji jej czyni, chciałem pokazać — mówi Daudet — że tak samo na Północy, jak na Południu, ludzie są zawsze ludźmi, wszędzie jednacy.

Ale przystąpmy do aktu czwartego.

Rzecz się dzieje u prezydenta Quesnoy, który wiedząc, iż Rozalja bardzo szanuje sekretarza męża, Davin'a, uprosił go, aby spróbował małżonków pogodzić.

Rozalja. Jak się masz, mój przyjacielu (powstrzymując wzruszenie). Rada jestem, że cię widzę.

Davin (także wzruszony). I ja również, pani, owych dziesięć dni zdały mi się dziesięcioma laty.

Rozalja (podając mu krzesło). Porzuć pan grzeczności (gdy Davin chce siadać, zatrzymuje go). Ale pozwól się pan uprzedzić, że jeżeli to mój mąż cię przysyła, jeżeli chcesz mówić o nim, wolałabym...

Davin. Nie to mnie przywiodło.

Rozalja. W takim razie siadajmy i rozmawiajmy. (Siada bardzo blisko na wprost niego — ożywiając się). Pojmujesz pan, że wszystko, co mógłbyś powiedzieć dla usprawiedliwienia go, byłoby bezużytecznem. Wszystko skończone, zerwane pomiędzy nami. Niech nie próbuje mnie widzieć, lub pisać do mnie... Zresztą on nie pisze, tylko dyktuje (z gorzkim uśmiechem). Tak jest, nawet listy pełne zgryzot, wyznań i zwierzeń małżeńskich dyktuje.

Davin. Tak, dyktuje, ale nie pani, mnie, twemu przyjacielowi; spodziewa się w ten sposób być wymowniejszym, znaleść wyrazy, któreby mogły ciebie wzruszyć... On jest tak nieszczęśliwym...

Rozalja. Cóż dalej?

Davin. Widziałem go, jak płakał.

Rozalja. I pan mu uwierzyłeś. Nie znasz więc pan ludzi z Południa, tej rasy fałszywej i niedelikatnej, którą więcej, niż jej akcent odróżnia od innych pogarda kobiet (akcentem południowym). „kobiety nie są ludźmi“ wedle ich zdania, to...

Davin (grzecznie). Chciej mnie pani oszczędzić. Znam Południe i to bardzo dobrze..... (uśmiechając się) i ja także, niestety, pochodzę ztamtąd...

Rozalja. Pan?

Davin. Nazywam się Davin, ale imię moje jest Tancrede, i to imię, którego dotychczas nie odkryłem nikomu, oprócz pani, mówi już jasno, że urodziłem się w kraju trubadurów. Ukrywałem troskliwie moje pochodzenie i pracowałem nad tem przez lat dwadzieścia. Od lat dwudziestu walczyłem z sobą, ażeby przeistoczyć moją naturę, gesty, akcent, potrzebę mówienia, słowem wszystko — i wiesz pani do czego doszedłem?... Oto, stałem się bojaźliwy i milczący i z obawy, by nie skłamać, nie umiem już wypowiadać tego, co czuję.

(Tu Davin opowiada Rozalji, że przyszedł, aby oddać fotografję Hortensji, odebraną od Valmajoura. Rozalja dziękuje mu i oznajmia, że siostra jej udaje się na Południe, ażeby odzyskać zdrowie, poczem mówi: Co do mnie, zmuszoną jestem pozostać w Paryżu, dla procesu... Pozostanę tu z moim ojcem (z uśmiechem). Zresztą, cokolwiekby powiedział, nie będzie się gniewał, że odnalazł swą córkę... Nam obojgu tak dobrze ze sobą... Łączy nas taka jedność upodobań, myśli, uczuć... Uwielbiamy jednych i tych samych poetów, te same obrazy. On nie jest urzędnikiem, którego umysł zczerstwiał nad kodeksem, posiada duszę i oczy artysty... A jego życie całe, jaka prawość w czynach i słowach... On nie igra wyrazami... Obok niego czuję się spokojną i pewną, kiedy tam otoczona sidłami i kłamstwami.

Davin. Zaręczam pani, że i tam kochają cię, jak tutaj.

Rozalja (ożywiając się). Tam mnie nie kochają, tylko okłamują... Wciąż mnie okłamywano, od pierwszego dnia, gdy mnie zobaczył, od pierwszych wyznań czynionych w tem miejscu, gdzie się znajdujemy. Jak on mnie usidlił, jak ja mu wierzyłam! Mój Boże! Ile godzin przepędziłam, oczekując na niego, z twarzą przyrosłą do okna (wskazując okno na prawo). Ona oczekuje jego przybycia, mówił mój ojciec (z goryczą). Piękna przyszłość... O jakżebym chciała zamurować to okno.

Dawin (prosząc). Pani...

Rozalja (spokojnie). Prawda, zabroniłam panu mówić o nim, a nic innego sama przez cały czas ja robiłam. Idź już pan... (Dawin wychodzi).

(Podczas całej sceny poprzedzającej grano w wista).

Le Quesnoy (zwracając się z kartami w ręku). Pan Davin wyszedł?

Rozalja. Tak, mój ojcze.

Pani le Quesnoy. Nie siedź tam po ciemku, chodź lepiej popatrzeć, jak gramy.

Rozalja. Dziękuję mamo, mnie i tu dobrze, pozwól mi zostać.

Jeden z graczy. Zamiast kieru odrzuca pani karo.

Pani le Quesnoy. Wybacz pan... nie jestem dziś usposobioną do gry...

Pan le Quesnoy (do córki). Śliczne były te wiersze, które przed chwilą czytałaś siostrze... Ten Dupont to prawdziwy poeta (deklamuje).

> Czerwone z wierzchu, a w środku białe,
> Jak pod karminem ust ząbki śnieżne.

Rozalja (podchwytując).

> Kiedy jagoda woń swą rozlewa,
> Woń przejmującą ambry i róży,
> To dojrzewanie jej bliskie wróży —
> Wnet się ją każdy zerwać spodziewa...

P. le Quesnoy. A ostatnia strofa?

Pani le Quesnoy. Teraz ty wychodzisz mój przyjacielu.

Rozalja (dalej deklamuje).

> Śliczna pasterka od ludzi zdala
> Mogła poziomki zjadać bez troski,
> Gdzie szmaragdowa strumienia fala
> Obmywa piękną dolinę wioski...
> Z lubym swym mogła jeść tam nad rzeką
> A mniejby smutku miała daleko...

(Bardzo wzruszona i pozostaje nieruchoma, jakby na pół senna, tymczasem wist się kończy i p. le Quesnoy odprowadza gości do drzwi — pani le Quesnoy pozostaje przy stoliku, mięszając machinalnie karty).

(*Dokończenie nastąpi*).

W bieżącym roku głosowało w samym Berlinie o 40.000 wyborców więcej, jak w r. 1884. Partje środkowe doprowadziły wówczas do 54.000 głosów, natomiast tym razem do 72.000. Wolnomyślni spadli natomiast z 71.000 gł. z r. 1884 na 67.000, podczas gdy socjaliści zyskali 25.000 gł. (68.000 na 93.000 gł.).“ Rzecz prosta, że autor tych elukubracyj pruskich ani słowem nie wspomniał o tem, ile miljonów talarów poszło w obronie septennatu z „funduszu gadzinowego“...

Acheronta movebo.

Próbkę bismarkowskiej agitacji wyborczej daje nam następujący ustęp pewnej korespondencii z Lipska:

Właściwą agitację prowadziła tylko partja rządowa, drżąca o mandat poselski, który mógłby dostać się w ręce... socjalisty! Za wzorem pana i mistrza swego Bismarka, wzięła sobie za hasło: *Acheronta movebo!* Z kolei przed oczyma zdrętwiałych z osłupienia i przestrachu wyborców przesuwały się, jak w kalejdoskopie, straszne, coraz straszniejsze obrazy.

Prawdopodobieństwo wojny z Francją, tak strasznej w swych skutkach dla Niemiec, jak zgodnie stwierdzał książę Bismark w Parlamencie, Schaeffle w naukowej rozprawie, rosło w arytmetycznej progresji w stosunku do zbliżającego się terminu wyborów. Dziś rano rozlepiono ostatecznie, dla ukoronowania dzieła i dobicia na pół żywych z przerażenia Spiessbürgerów lipskich, plakaty zawierające depesze z Berlina, Strassburga, Brukselli, Paryża, Warszawy i Petersburga, na widok których zimny dreszcz przechodził wszystkich, co dotychczas nie zdołali rozstać się z przekonaniem, że wszystko drukowane musi być szczerą prawdą. Według tych telegramów (nadeszłych oczywiście z Berlina) wojska francuskie oczekują tylko rezultatu wyborów, ażeby natychmiast, w razie, gdyby tutejszy burmistrz p. Tröndlin przepadł, przekroczyć granicę, co naturalnie byłoby hasłem dla niecierpliwie czekających na wschodniej granicy wojsk rosyjskich do rzucenia się z przeciwnej strony na biedne Niemcy.

Zdawałoby się, że chyba na tak prymitywnie przyrządzone kłamstwa nikt się nie da złapać, a jednak rezultat wyborów okazał, że te wszystkie środki wyborcze (mapy dyslokacji wojsk francuskich, graficzne udowodnienie przewagi militarnej Francji nad Niemcami i t. d.), wywarły skutek pożądany, ale też i straciły odrazu cechę aktualną, i jutro prawdopodobnie zostaną odrzucone na bok, jako broń już zużyta.

Bismark przed 7 laty.

Rozmowa ks. Bismarka z pewnym dyplomatą zagranicznym, miana w r. 1879 czy 1880, podana świeżo w dzienniku *Temps*, jako mająca analogję z dzisiejszą sytuacją, okrąża dzienniki w Niemczech i we Francji.

Bismark wyraził się wówczas o księciu Aleksym Michajłowiczu Gorczakowie, dawnym swym przyjacielu, którego szczerze nienawidził: „Książę Gorczakow a Bałkan to jest jedno i to samo. Gdy się Gorczakow zbliża, to za nim porusza się cały Bałkan; a gdy ruch na Bałkanie, to można być pewnym, że Gorczakow go popycha. Ale bądź pan pewny, że Gorczakow nigdy nie posiędzie Bałkanów.“ — Kanclerz przeszedł następnie do wewnętrznych spraw niemieckich i wyraził gorące życzenie zakończenia kulturkampfu, którego on nie wywołał (?!). Pragnąłby znaleść sposób zawarcia pokoju z Rzymem, bo dodał: „gdyż niegodzien jest rządzić minister, który ma przeciw sobie niechęć trzeciej części swych poddanych swego monarchy.“ Co się tyczy stosunku swego do Parlamentu takie Bismark wyraził zdanie: „Sądzę, że zdołam gospodarować w znośnej zgodzie z Parlamentem przez dwa jeszcze lata: ale czy wytrzymam jego oporność i niepokój rok trzeci, to wątpię. Gdyby wzrastała Parlamentu buta i opozycyjność, wtedy z pomocą Bożą zdołam go uchylić i nową Niemcom nadać konstytucję.“

Tak miał mówić Bismark przed siedmiu laty.

Papież i siedmiolecie.

Pod tym tytułem zamieszcza paryski *Figaro* następującą korespondencję z Rzymu: „Francuski ambasador przy Watykanie, p. Lefebvre de Béhaine, dał w imieniu swego Rządu Ojcu św. pokojowe zapewnienia w kwestji religijnej i wyraził również zadowolenie, z jakiem Francja przyjęła list kardynała Jacobiniego, widząc w nim rękojmię pokoju.

Prócz tego ofiarował ambasador Jego Świątobliwości w imieniu p. Juljusza Grévy wspaniały wazon z porcelany sewrskiej i złote pióro.

Monsignor Galimberti i monsignor Moceni otrzymali wielką wstęgę Legji honorowej.

Zbliżenie się Francji i Watykanu jest faktem bardzo ważnym.

P. Lefebvre de Béhaine uda się prawdopodobnie dzisiaj osobiście do Watykanu, ponieważ Leon XIII. wyraził życzenie, że chciałby z nim natychmiast powrócić.

Ambasada francuska otrzymała już poprzednio zawiadomienie o oświadczeniu, wystosowanem pod adresem nuncjusza w Monachjum, i zapewnienie, że deklarację tę uczyniono w interesie Francji, ponieważ papież przekonał się na podstawie poufnych depesz z Berlina, że p. Bismark życzy sobie siedmiolecia tylko dlatego, ażeby uniemożliwić zaczepkę względem Niemiec.

Wysłano ztąd trzeci list do nuncjusza monachijskiego, wyjaśniający, że głosowanie za siedmioleciem jest równie ważne dla ogólnego interesu Kościoła, jak i dla osobistego interesu papieża.

List ten ma być zakomunikowany biskupom i przywódcom stronnictwa centrum.“

Z prowincji.

(ikz.) **Buczacz** 23. lutego. (*Teatr. — Rozmyśla ia postne. — Gdzie są czyny?*) „Radcami pana Radcy“ zamknęli we wtorek zapustny państwo Linkowscy szereg przedstawień. Dobór sztuki, wyśmienita gra Linkowskiego w roli „radcy,“ jak niemniej ensemble wyborny — pozwoliły zapomnieć, że się jest na przedstawieniu prowincjonalnem, a licznie zgromadzona publiczność — porwana humorem na scenie — wśród śmiechu i oklasków zakończyła karnawał.

Nadszedł czas postu, czas rozmyślań — a że myśli, co pośród nas kiełkować zaczęły, dotąd jeszcze się nie urzeczywistniły — byłaby więc ostatnia pora do przemienienia zamiarów w czyny. Mieliśmy utworzyć „Kółko rolnicze,“ utworzmy je więc — chcieliśmy założyć „Czytelnię ludową“ — powołajmy ją tedy do życia — na ochotnika zaś rozpoczętą u nas akcję Banku ratunkowego, otoczmy nareszcie opieką, a za przykładem Jasielskiego, może pójdą inne powiaty, i akcja ta rozszerzy się — da Bóg — na kraj cały. Wówazas obok subskrybcji kwot znaczniejszych, zaważą na szali i datki groszowe, bo zbiorowa działalność przy doniosłości moralnej, wzróść może w siłę, choćby w tak ubogim, jak nasz kraju. Prospekt Banku ratunkowego w Poznaniu już ogłoszony, usunął tu i owdzie podnoszone wątpliwości — zatem bierzmy się do dzieła tem raźniej, ileże komisja kolonizacyjna nie próżnuje, a każda piędź ziemi, wykupionej przez nią, woła na nas: Memento — morituri te salutant!...

(*Pr.* i *Wd.*) **Monasterzyska** 24. lutego. (*Pożegnanie p. Hausera i nadanie mu obywatelstwa honorowego*). Dnia 15. bm. opuścił nasze miasto były naczelnik tutejszego Sądu p. Leopold Hauser, udając się do Żółkwi. P. Hauser bawił u nas zaledwie 3 lata, a przecież swoją sumiennością, prawością i popularnością zdobył sobie powszechną sympatję i uznanie.

Niedługo po przybyciu do Monasterzysk, założył tu Kasyno miejskie, a tem samem połączył dotąd rozstrzeloną inteligencję miejscową, i pobudził ją do życia towarzyskiego.

W ogóle p. Hauser jak w urzędowaniu był przestrzegającym ustaw — tak w życiu społecznem pełen znowu serca i zalet umysłu. To też wiadomość o jego przeniesieniu się do Żółkwi zasmuciła nas, a aby okazać mu sympatję, urządzono w przeddzień jego odjazdu bankiet pożegnalny w Kasynie miejskiem, w dniu zaś wyjazdu zebrała się licznie publiczność na tutejszym dworcu kolejowym, aby pożegnać go serdecznie. Widzieliśmy tam całą prawie inteligencję miasta, wszystkich miejscowych urzędników, liczny zastęp mieszkańców i kilku nawet ościennych obywateli ziemskich.

Serdeczność ta, z jaką naszego byłego sędziego żegnano, dowiodła, że potrafił przez 3-letni pobyt w naszem mieście, jako naczelny urzędnik sądowy i człowiek prywatny zjednać sobie niekłamaną sympatję i szacunek ogółu mieszkańców naszych i okolicy, i dlatego też w dowód uznania i nasza Rada gminna zaraz po odjeździe p. Hausera, uchwaliła na swem plenarnem posiedzeniu nadać mu obywatelstwo honorowe tutejszego miasta.

Stryj 25. lutego. (*Towarzystwo „Rodzina“.*) Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy „Rodzina“ w Stryju odbyło się dnia 20. bm. Po udzieleniu dotychczasowemu zarządowi absolutorjum administracji Stowarzyszenia, wybrano na rok bieżący prezesem p. Juljusza Kuhna, star. inżyniera kolei państw., zastępcą zaś jego p. Feliksa Blautha, inżyniera, a sekretarzem p. S. Dekańskiego. Członkami zarządu zostali pp.: Wollman, Manasterski, Illek, Seredyński, Daszkiewicz, Markowski i Pietrusiewicz, poczem zgromadzenie, pragnąc uczcić położone zasługi dla dobra Stowarzyszenia przez dotychczasowego zastępcę prezesa p. Józefa Zajączkowskiego, inżyniera kolei państw., który wskutek przeniesienia Stryj opuszcza, urządzili skromną wspólną kolację. Po toastach, wznoszonych na cześć pp.: prezesa Stowarzyszenia, tegoż zastępcy, oraz członków zarządu, na wniosek p. Feliksa Blautha, nowowybranego zastępcy presesa, uczestnicy bankietu złożyli na cele Banku ratunkowego w Poznaniu 8 zł. 55 ct., które przesłano do administracji *Dziennika Polskiego*.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski bawi w Krakowie.

Nekrologja. Dwóch weteranów prawie równocześnie przeniosło się do wieczności. W zeszłym tygodniu zmarł w Lublinie b. oficer wojsk polskich Stanisław Rulikowski, a we wsi Nowosiółkach w pow. hrubieszowskim, obywatel ziemski Jan Drogosław Kuszel, który młodość swą również spędził na żołnierce. Pogrzeby obydwóch odbyły się w ubiegłą sobotę. — W Warszawie zmarł Jan Zawisza, potomek jednego z najstarszych w Polsce rodów, człowiek wielkiego majątku, zamiłowany w sztuce, literaturze, a specjalnie w archeologji, hojny w popieraniu celów zacnych, prywatnych i publicznych.

Kalendarz. Sobota (26.): Wiktora z Ar. — Mirosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 55, zachód o godz. 5 min. 33.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz „Banku ratunkowego“ w Poznaniu, złożyli członkowie Stowarz. „Rodzina“ w Stryju 8 złr. 55 ct., podczas wieczorku u p. Monasterskiego zebranych, którą to kwotę nadesłał do Administracji naszego pisma p. Feliks Blauth.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego w kwocie po 106 złr. a. w., przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej narodowości począwszy od roku szkoln. 1886/7: Janowi Czerniawskiemu słuchaczowi prawa; Włodzimierzowi Kuryłowiczowi słuchaczowi prawa; Mikołajowi Łahodyńskiemu, słuchaczowi prawa; Michałowi Koniuszeckiemu, słuchaczowi prawa i Cyrylowi Czerlunczakiewiczowi, słuchaczowi prawa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi kościelnemu w Tyliczu, w powiecie nowosądeckim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogę w kwocie 100 złr.

Mianowania. Pan namiestnik zamianował c. k. koncepistę Namiestnictwa, Mirosława Szeligowskiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym; przeniósł c. k. komisarzy powiatowych: Antoniego Wybranowskiego z Przemyślan do Złoczowa, a Mirosława Szeligowskiego ze Lwowa do Przemyślan.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Karola Skiminę, na posadę kancelisty przy c. k. Sądzie powiatowym w Andrychowie, zamianował zaś Ludwika Kruszyńskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy c. k. Sądzie powiatowym w Radomyślu, a Józefa Hausera, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Bochni.

Bankiet na rzecz radcy sekcyjnego Ministerstwa sprawiedliwości p. Bochyńskiego, odbył się w czwartek o godz. 8. wieczorem w Kasynie miejskiem. W uczcie wzięli udział urzędnicy sądowi, adwokaci, notarjusze, a między tymi członkowie Wydziału krajowego, pp. Hoszard i Bereźnicki, radca dworu p. Schiffner, radca Namiestnictwa p. Winter i w. innych. Pierwszy toast wzniósł radca Prexel, dalej przemawiali radca Budzynowski, prezydent Izby adwokackiej dr. Kabat, Czaykowski i Roiński, wszyscy w serdecznych słowach żegnając p. B., opuszczającego nasze miasto. Oprócz tych toastów wznoszono jeszcze wiele innych. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Ugrząsł we Lwowie jeden z junkrów szkoły wojskowej bułgarskiej, który brał udział w zamachu na ks. Aleksandra Battenberga. Nie mogąc w swym kraju znaleść obecnie żadnego zatrudnienia, opuścił Sofję i wybrał się w podróż do Rosji. W drodze zadze niestety zabrakło mu pieniędzy i zatrzymał się we Lwowie oczekując nadesłania funduszów, poczem udaje się w dalszą wędrówkę do krajów Północy.

Tytuł cesarskiego radcy otrzymał prymarjusz szpitala izraelickiego we Lwowie, dr. Herman Witz.

Doktorat. P. Samuel Tilles, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pogrzeb śp. ks. Romana Czartoryskiego. Korespondent nasz donosi:

W nocy z dnia 23. na 24. b. m. przewieziono zwłoki pospiesznym pociągiem do Jarosławia. Konduktowi towarzyszyli dwaj pp. Cieńscy, Kazimierz hr. Krasicki i deputacja włościan z Jabłonowa.

O godzinie 8. rano położono zwłoki na wóz pogrzebowy, okryty mnóstwem wieńców; orszak pogrzebowy tworzył długi szereg sań, jakkolwiek tu już zaznaczyć należy, że okropna aura i zamieć śniczna sprawiły, iż udział gości był mniejszy, niż się tego spodziewać było można. Orszak pogrzebowy przybył około 12. do Sieniawy.

Na przystrojonym katafalku złożono trumnę; miejscowy ks. kanonik odprawił mszę żałobną w asystencji księży obu obrządków. Po odśpiewaniu egzekwij złożono zwłoki do grobowca Czartoryskich w kościele sieniawskim, gdzie już kilku członków tej rodziny spoczywa.

Przedtem przemówił w gorących słowach poseł na Sejm krajowy hr. Wł. Koziebrodzki, podnosząc zasługi zmarłego i jego szlachetny charakter.

W orszaku żałobnym znajdowali się reprezentanci rodziny i najbliżsi znajomi zmarłego, mianowicie trzej bracia zmarłego: ks. Adam, Zygmunt i Zdzisław, stryj ks. Jerzy z synem Witołdem, ks. August Czartoryski, ks. Karol Radziwiłł z Berlina, Wład. hr. Zamojski z Kurnika. Księstwo Poznańskie reprezentowali pp. dr. Witołd Skarzyński, Urbanowski i Potworowski. Obecni byli także pp. Stanisław hr. Stadnicki, Tadeusz i Wojciech hr. Dzieduszyccy, pan Zdz. Marchwicki i w. i.

Komitet, urządzający dnia 20. bm. w „Sokole“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny na rzecz „Bursy Towarzystwa pedagogicznego“, poczuwa się do nader miłego obowiązku złożyć publicznie podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się łaskawie do urządzenia tego wieczorku, czy to przez wzięcie udziału, czy też w inny sposób.

Przedewszystkiem składa komitet podziękowanie Towarzystwu gimn. „Sokół“ za bezpłatne odstąpienie sali, a poszczególnym członkom tegoż Towarzystwa za ich życzliwą i dzielną pomoc. Następnie składamy podziękowanie za łaskawy współudział w wieczorku „Dwunastce śpiewackiej „Echo“, pannom: Jadwidze Macierzyńskiej, Herminie Patkiewicz, Dostal, K. i J., tudzież panom: Janikowskiemu, Hublowi, Borkowskiemu, Małeckiemu, Stupnickiemu i Ederowi.

Podajemy zarazem do publicznej wiadomości, iż mimo znacznie niskiej ceny biletów, dochód z wieczorku wynosił brutto 174 złr. 80 ct., a po odtrąceniu wydatków jest czystego dochodu 107 złr. 50 ct., którą to kwotę doręczono Zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego na dniu 25. lutego br.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza barona Horocha na prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu, a p. Gustawa Strawińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Statua N. Panny, ofiarującej Bogu glob ziemski, wymodelowana z gliny przez znakomitego naszego rzeźbiarza p. Brodzkiego, budzi ogólny zachwyt. Statua ta zamówioną została u p. B. przez przełożoną zakonu SS. Miłosierdzia, panią Derieux, na dar dla papieża z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Statua wykonaną zostanie z białego marmuru kararyjskiego. *Il Diritto* mówi, że ze stanowiska artystycznego nie można sobie wyobrazić piękniejszego dzieła. „Jest to Madonna, odpowiadająca wszelkim wymogom realizmu i idealizmu, tradycji i pojęć tegoczesnych. Twarz, co do wyrazu i rysów swoich, jest anielską, natchnioną. Draperja wykonana z dokładnością, której nic zgoła zarzucić nie podobna.

Wychodźtwo. Dnia 23. bm. powstrzymała krakowska policja na dworcu kolei 15 włościan pochodzących z Moszczenicy, Mszanki, Turcy, Bobowy i Jazwin, powiatu pilzneńskiego i grybowskiego, parafji gorlickiej, moszczańskiej, bobowskiej i zassowskiej, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani nie mieli ani odpowiednich funduszów, ani też legitymacyj.

Brak ksiąg kościelnych zgodnych z przepisami i wymogami obrządku gr. kat. od dawna daje się uczuwać, a wiele cerkwi naszych obfituje w wydawnictwa kijowskie lub poczajowskie. Celem przeszkodzenia rozszerzaniu się i używaniu tych wydawnictw prawosławnych, wydały przed kilku laty trzy galicyjskie gr. kat. konsystorze kurendy, polecające, aby pod surową odpowiedzialnością urzędy parafjalne nie przypuszczały do użytku cerkiewnego żadnej księgi, nieposiadającej aprobaty kompetentnej władzy. Wystąpienie to jednak nie rozwiązało stanowczo tej kwestji i nie będzie ona załatwioną, dopokąd nie stworzy się zdrowego źródła wydawniczego, z któregoby czerpać mogły galicyjskie cerkwie odpowiednie księgi cerkiewne. Niedawno — jak donosi *Czas* — zajmowano się tą sprawą w Ministerstwie oświecenia, z powodu przedstawionego tamże przez lwowski instytut Stauropigjalny projektu, aby pozostały zapas ksiąg cerkiewnych, wydrukowanych dawniej nakładem Rządu dla cerkwi wschodniego obrządku (serbskich i bukowińskich) został w treści swej odpowiednio skorygowany i użyty do rozdzielenia między cerkwie gr. kat. w Galicji. Ministerstwo oświecenia nie mogło przychylić się do tego projektu, gdyż owe zapasy ksiąg przeznaczone już zostały na potrzeby kościoła wschodniego w Bośnji i Hercegowinie. Oznajmiło jednak Ministerstwo, że nie zapomni także o zaspokojeniu potrzeb kościoła gr. kat. w Galicji i w swoim czasie obmyśli stosowne zarządzenia w tej mierze.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. marca wejdą w życie w Kociubińczykach (powiat Husiatyn i Iwanczanach (powiat Zbaraż) urzędy pocztowe, których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będą pełniły funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Kociubińczykami a Husiatynem, względnie między Iwanczanami a Zbarażem. Do okręgu doręczeń pierwszego urzędu należyć będą miejscowości: Kociubińczyki, Bosyry, Siekierzyńce, Wasylków, Krzyweńkie, Zielona i Wola Czarnokoniecka; do drugiego miejscowości: Iwanczany i Dobrowody, oraz obszary dworskie: Kurniki, Kobyla, Czumale, Netreba, Hładczyzna i Opryłowce. Odległość między Kociubińczykami a Husiatynem wynosi 14 klm., między Iwanczanami a Zbarażem 17 klm.

Poszukiwanie. W dniu 21. sierpnia 1873 pewna liczba wychodźców z Galicji dla braku środków do podróży została przez władzę policyjną w Frankfurcie nad Odrą, odesłaną napowrót do kraju, a z tych kilku pozostawiło swe nieletnie dzieci na opiece tamtejszych mieszkańców.

W tym dniu także niejaka Cecylja Schulz, kapitalistka z Berlina, przyjęła na dworcu kolei w Franfurcie nad Odrą małą dziewczynkę, nie wywiedziawszy się jednak w braku możności porozumienia się z rodzicami dziecka, prócz imienia „Zosia“ ani o dniu, roku i miejscu urodzenia, ani nazwisku tejże.

Ponieważ obecnie zachodzi konieczna potrzeba sprawdzenia roku urodzenia i nazwiska tej dziewczynki, oraz okoliczności, czy i w jakiej wierze ochrzczoną została, uprasza się wszystkich, którzyby o tych okolicznościach od rodziców dziecka tego, którzy wówczas do kraju powrócili, wiadomość mieli, aby o tem władzę polityczną powiadomili.

Niebezpieczna rozrywka w podróży. Z Podwołoczysk piszą do *N. Wr. Tagblatt*'u pod datą 21. bm.: „Wczoraj uwięziono w Wołoczyskach dyrektora cukrowni hr. Potockiego na Wołyniu, p. Urbańskiego. Tenże, powracając z wycieczki za granicę, był nietylko tak dalece nieostrożny, że wiózł z sobą pisma zakazane, lecz nadto w drodze pomiędzy Podwołoczyskami a Wołoczyskami odczytywał w wagonie towarzyszom podróży rozmaite piosnki, wyszydzające cara. Zdaje się, że pomiędzy słuchaczami był jakiś wierny syn carstwa, który zadenuncjował Urbańskiego, gdyż natychmiast po przybyciu do Wołoczysk, został tenże aresztowany i do naga zrewidowany, przyczem znaleziono u niego rozmaite wysoce kompromitujące pisma i broszury“. Los tego biedaka jest do przewidzenia. Jeśli na szczęście jest obywatelem austrjackim, to będzie wycierał jakiś czas tiurmy rosyjskie, poczem żandarmami odstawią go do granicy. Jeśli natomiast jest poddanym rosyjskim, pójdzie w Sybir — jak dwa a dwa cztery...

Uczta Baltazara. W nocy z poniedziałku na wtorek w jednym z domów w dzielnicy placu Trzech Krzyży w Warszawie, odbywała się — jak donosi *Kurj. Warszawski* — zabawa z tańcami z udziałem kilkudziesięciu osób. Nikt z biesiadników ani przypuszczał, że dla gospodarstwa była to *mutatis mutandis* uczta baltazarowa. Z pełną świadomością zupełnej ruiny majątkowej państwo ci wydali zabawę kosztującą 1000 rubli, a gdy ostatni gość, około godz. 9. rano opuszczał mieszkanie i gospodarstwo wyjechało do — hotelu. W godzinę później funkcjonarjusz sądowy z całą czeredą handlarzy objął w posiadanie lokal.

W miejscu, w którem niedawno rozlegały się dźwięki walców Straussa i mazurów Lewandowskiego, można było słyszeć gwar zawzięcie licytujących się handlarzy. Była to licytacja oddawna zajętych ruchomości, a zarazem eksmisja z lokalu, gdyż państwo X od kwietnia roku zeszłego nie zapłacili ani grosza komornego.

Ludzie wyprawiający bale w przeddzień ruiny widocznie jeszcze i dziś istnieją.

Sprzedaż biblioteki. W Wilnie wystawioną została na sprzedaż cenna biblioteka po Józefie Górskim. Przed laty kilku dawano za nią 4000 rubli. Zbiór znajduje się obecnie w posiadaniu rodziny Jachołkowskich. Są tam dzieła bardzo rzadkie, oraz mnóstwo rycin i starych map.

Polacy na obczyźnie. W Porto Alegro w Brazylji, mieszka nauczyciel botaniki, Franciszek Rupert, Polak, który wspaniały zbiór zasuszonych roślin sprzedał Uniwersytetowi w Cambridge. Flora z drugiej półkuli ma tam być obficie nagromadzoną. Kapitan wojsk angielskich, Mikulicz, przebywający w Aleksandrji, ogłasza wyprzedaż okazałej swojej biblioteki matematycznej. Są tam antykwarja, zwłaszcza polskie, w tym zakresie nadzwyczaj rzadkie. Większość książek sięga XVI w. W Yersey City ustanowiony będzie nowy biskup katolicki z pochodzenia Polak, dla uwzględnienia potrzeb ludności polskiej. Wiadomość tę podaje *Catholic World*.

Pojedynki dziennikarzy. Z Paryża donoszą. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbył się w poniedziałek pojedynek między redaktorem *Radical du Midi* p. Sarrant a p. Grand, redaktorem *Rappel de l'Ande*. P. Sarrant otrzymał pchnięcie szpadą w prawe ramię, a przeciwnik jedno w policzek a drugie w tz. „manszet“. Również i druga walka na pióra rozstrzygnie się szpadą. Niejaki pan Bixion oświadczył wśród polemiki z dziennikiem *Intransigeant*, że Rochefort i jego poplecznicy „ośmieszą się, gdyby zechcieli uchodzić za partję narodową“. Rochefort posłał p. Bixion sekundantów, który też wyzwanie przyjął.

Nowoczesny Parys. Kronika skandaliczna starożytnej stolicy Hellady wzbogaconą została w tych dniach arcyzabawną historją wykradzenia pewnej nadobnej Greczynki. Syn starego księcia Kallopoulos, młody Arystydes, zakochał się szalenie, a afekta swoje złożył u stóp uroczej, ale biednej nauczycielki. Bohater Arystydes postanowił się z ukochaną swoją ożenić, ale surowy ojciec ani słyszeć o tem nie chciał; rozkochany młodzieniec oświadczył tedy, że wykradnie swój ideał, a na groźbę tę stary książę odpowiedział cofnięciem synowi udzielanej mu dotychczas pensji i przedsięwzięciem odpowiednich kroków, aby mu nigdzie pieniędzy nie pożyczano. Wiedział dobrze stary ojciec, że do wykradzenia panny potrzebne jest nietylko gorące uczucie, ale i pieniądze, czuł to dobrze i młody syn. Ale miłość bywa pomysłową, potrafił też i rozkochany Arystydes dać sobie radę, a jego deską zbawienia stała się... instytucja dorożek. Według panującego w Atenach zwyczaju, dorożkarz, zamówiony na daną godzinie w oznaczone miejsce, wręcza zamawiającemu 5 drachm zadatku. Na zwyczaju tym tedy oparł nasz nowoczesny Parys cały swój plan: zamówił na godzinę 4. rano sto dorożek przed pałac swego ojca. Załatwiwszy interes, swobodny, jak ptaszę, brzęcząc 500 drachmami w kieszeni, podążył do ukochanej, by ją o dniu i godzinie wykradzenia zawiadomić. Jedna z dorożek naturalnie przyjechała pierwsza przed pałac książęcy, pomysłowy wskoczył w nią, a w pięć minut poźniej ukochana, promieniejąca szczęściem, siedziała przy jego boku i ruszyli w świat daleki. W godzinę potem stary książę zbudzony został ze snu porannego piekielnym hałasem: odgłos bijących o bruk kopyt, rżenie koni, gniewne, coraz głośniejsze przekleństwa odzywały się pod oknami książęcego pałacu. Papa Kallopoulos zarzucił szlafrok, wsunął nogi w pantofle i pospieszył do okna. Co za widok! Wzdłuż ulicy nieskończonym szeregiem stało 99 dorożek. Opór na nic się nie zdał, książę, choć klął siarczyście, zapłacić musiał. A młodego Arystydesa dotąd ani śladu. Pojechał z ubóstwianą niechybnie do Krety!

* * *

Komenderujący książę Würtemberg przybył wczoraj rano pospiesznym pociągiem do Lwowa.

Szpiega rosyjskiego aresztowano onegdaj po południu w osobie Pankiewicza, zwrotniczego przy kolei Karola Ludwika. O ile na razie mogliśmy się dowiedzieć, podczas rewizji znaleziono u aresztowanego 200 rubli. Miał on zdawać Moskalom dokładne relacje o wszystkich zarządzeniach kolejowych, mających charakter wojskowy. Pankiewicz przedstawia się bardzo inteligentnie i widocznie nie jest on dzieckiem ludu. Aresztowanie to zrobiło w sferach kolejowych wielkie wrażenie.

W handlu perfumerji p. Ihnatowicza przy ul. Halickiej wykryto w tych dniach znaczną malwersację, wykonaną na wielką skalę przez kasjerkę pannę ***, która pozostaje w służbie u p. I. już od lat czterech. Otrzymała ona w październiku 1883 roku filję przy ul. Halickiej na własny rachunek z obowiązkiem pobierania materjałów z głównego składu i składania miesięcznych rachunków. Aż do stycznia br. wszystko było niby w porządku. Dopiero przy końcu ubiegłego miesiąca przedsięwziął p. Ihnatowicz dokładne spisanie inwentarza i wtedy okazał się deficyt w kwocie 1864 złr. 96 ct. W obec przyrzeczenia panny ***, że pieniądze te zwróci najdalej do 23. lutego, postanowił poszkodowany aż do tego czasu czekać cierpliwie, gdy jednak termin minął, a panna *** pieniędzy sprzeniewierzonych nie zwracała, dokonał powtórnego spisania inwentarza, a wtedy przekonał się, że deficyt wzrósł do kwoty 2020 złr. W obec tego p. I. widział się spowodowanym donieść o całej sprawie policji, która też po spisaniu protokołu onegdaj popołudniu pannę *** aresztowała. Pobierała ona 25 złr. miesięcznie jako pensję, nadto miała 1% rabatu od sprzedanego towary. Aresztowana przyznała się po części natychmiast do popełnienia tego sprzeniewierzenia, tłómacząc, że choroba popchnęła ją na tę drogę.

Od Administracji.

Za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* zamawiać można **Dzieła Jana Lama**, sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 zł.** Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Dziennik Polski*. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Gadomski, publicysta warszawski, autor tragedji „Larik,“ która odegraną będzie w Krakowie, przybył tamże, aby być obecnym na próbach ze swego utworu. — P. Adol-

Z AKADEMJI.

Dnia 16go lutego br. odbyło się w Akademji umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dyr. dra Zolla. Przewodniczący poświęcił przedewszystkiem kilka gorących słów pamięci zgasłych członków Akademji: ks. Walerjana Kalinki, dr. Alojzego Altha i dr. Teofila Żebrawskiego, a obecni dali wyraz uczuciu swemu przez powstanie.

Następnie dr. Franciszek Piekosiński czytał rozprawę: „O łanach w Polsce wieków średnich“. Prelegent konstatuje, że dawniejsi autorowie, jak Grzepski, Januszowski, Zawacki, Czacki, Gaworski i inni, przechowali nam wiadomość o dziewięciu łanach, mianowicie o łanie staropolskim, wójtowskim czyli rewizorskim, królewskim sprawdzonym, hybernowym, frankońskim większym, frankońskim mniejszym czyli niemieckim, chełmińskim oraz kmiecym większym i mniejszym. Z tych łanów jeden tylko to jest frankoński, większy nie istniał wcale i polega jedynie na prostej pomyłce ks. Solskiego, powtórzonej przez Czackiego. Prelegent wychodząc z założenia, że pierwszym zawiązkiem łanu jest rola pierwotnych osadników w każdym kraju, wnosi, że u każdego narodu jeden tylko być winien łan rodzimy, odpowiadający wielkością swą przeciętnej roli każdego osadnika. Jeżeli zatem u jakiego narodu dostrzegać się daje więcej rodzai łanów, odnieść takowe należy do obcego osadnictwa. Dzieje osadnictwa w Polsce wieków średnich trzy doby wykazują. Pierwszą dobę stanowi pierwotne osadnictwo szczepu lechickiego między Wisłą a Łabą; drugą wędrówki zaodrzańskich Słowian, uciskanych przez duków saskich i margrabiów brandeburskich w XII. i początku XIII. wieku do Polski; trzecia wreszcie osadnictwo na prawie niemieckiem w XIII. i XIV. wieku. Później nie było już w Polsce osadnictwa na szersze rozmiary. Pierwsze osadnictwo lechickich prabylców wytworzyło rodzimą dziedzinę, która w XII. i XIII. wieku mierzyła około 15 morgów, lecz z powodu niejednostajności rozmiarów nie wytworzyła ze siebie jednostki mierniczej. Łan rodzimy polski nie istnieje przeto wcale jako jednostka miernicza. Drugie osadnictwo przybyszów zaodrzańskich nie przyniosło ze sobą żadnej nowej miary roli, gdyż Lechici ci siedzieli za Odrą na takich samych dziedzinach, jakie między Odrą a Wisłą znaleźli. Natomiast ostatnie osadnictwo na prawie niemieckiem przyniosło ze sobą obce łany do Polski. Badając liczne dokumenta z XIII. i XIV. wieku, w przedmiocie osadzania wsi na prawie niemieckiem, okazuje się, że na całym obszarze Polski wieków średnich przy osadnictwach tych, dwa tylko łany były w użyciu: Łan mały, zwany także szredzkim, flamandzkim lub chełmińskim, obejmujący morgów 30 i łan wielki, zwany także frankońskim, magdeburskim lub niemieckim, obejmujący morgów około 43. Innych łanów nie ma. Zachodzi więc pytanie, zkąd się wzięły cztery łany największe zwane także królewskiemi i dwa łany małe, zwane kmiecemi. Prelegent wykazuje, że już w XVI. wieku świadomość łanu i jego rozmiarów zatraciła się prawie zupełnie, a w jej miejsce weszło pojęcie roli kmiecej. Kiedy w tym wieku wyrodziła się zasada, że wójtostwa i sołectwa są na skupie, poczęto w celach skupu mierzyć role wójtów i sołtysów, przyczem okazało się, że te role są zawsze o wiele większe od ról kmiecych. Że zaś rola kmieca przedstawiała zazwyczaj łan jeden, ztąd sądzono, że i role wójtowskie i sołeckie również przedstawiają łany, lecz łany znacznie większe. Tymczasem z dokumentów zasadźczych wiadomem jest, że role wójtów i sołtysów według tych samych łanów mierzone były co role kmiece, tylko że wójt lub sołtys nie jeden, lecz dwa, trzy, cztery i więcej łanów na swoje uposażenie otrzymywał, ztąd ich role były kilkakroć większe od ról kmiecych. Otóż cztery łany największe, mianowicie staropolski, rewizorski, sprawdzony i hybernowy, zostają rzeczywiście w ścisłym stosunku do łanu małego flamandzkiego i do łanu wielkiego frankońskiego, przedstawiając po 2, 3 lub 4 takie łany. Niewątpliwie więc te cztery łany największe są rolami wójtowsko-sołeckiemi, złożonemi z kilku łanów flamandzkich lub frankońskich, a nie samoistnemi pierwotnemi jednostkami mierniczemi. Łany zaś dwa mniejsze, zwane kmiecemi, nie są niczem innem, jak tylko półłankami i ćwierćłankami frankońskiemi, wytworzonemi drogą podziałów całych ról kmiecych na półrolki i ćwierćrolki.

fina Zimajer bawi obecnie w Hanowerze, gdzie w tamtejszym teatrze rezydencyjnym, wystąpiła jako Giletta w „Pierścieniu rodzinnym, a debiutować ma jeszcze w „Dzwonach" i „Nietoperzu." Jak było do przewidzenia i do czego faktycznie jesteśmy już przyzwyczajeni, gdy mowa o niezrównanej naszej primadonnie operetkowej — krytyka pism tamtejszych jest barwną wiązanką komplimentów i pochwał dla jej niedoścignionej gry, głosu, mimiki etc. P. Z. zabawi w Hanowerze do końca bieżącego tygodnia.

Z literatury. Świeżo ukazała się w druku książeczka p. t. „Kuźma Jeż", będąca przystępnem streszczeniem powieści T. T. Jeża p. t. „Historja o prapradziadku". Streszczenia tego dokonała upoważniona przez autora p. Faustyna Morzycka.

Nowela Sieńkiewicza „Hania" przetłómaczoną została na język nowo-grecki przez panią Nikopis, zamieszkałą w Krymie, umiejącą po polsku.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Towarzystw gimnastyczn.), opuścił prasę nr. 2. z lutego br.

Treść: Wspomnienie Jana Dobrzańskiego (C. d.) — Co jest gimnastyka? — Petycja Sokoła lwowskiego w Sejmie. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Wycieczka sokołów lwowskich i tarnowskich do Rzeszowa. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Całoroczna prenumerata na prowincji 1 złr. 50 cnt. — we Lwowie 1 złr. 20 cnt. — Adres: Plac Chorążczyzny l. 2.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie „Harmonji" odbędzie się dnia 27. o godzinie 3. popoł. w lokalu własnym przy placu Strzeleckim l. 7. Porządek dzienny obfituje w ważne sprawy, to też spodziewać się należy jak najliczniejszego udziału.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 26-go lutego o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II piętrze. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Kol. profesor dr. Feigel: Z kazuistyki sądowo-lekarskiej. Po posiedzeniu poufna pogadanka.

Z Izby sądowej.

Lwów 25. lutego.

(Kradzież dzieci.)

(m.) Dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych stawała Ewa Kurka, żebraczka, którą Prokuratorja państwa oskarża o zbrodnię kradzieży z § 96 ust. karn.. Oskarżona, jak w swoim czasie donieśliśmy w kronice, uprowadziła dwoje dzieci, które następnie używała do wzbudzania litości u przechodniów i wyłudzania w ten sposób jałmużny. Po miesiącu rodzice odszukali swoje dzieci i cała sprawa wyszła na jaw. Kurka tłumaczyła się, że błąkające się po ulicach dzieci zabrała... z litości.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili postawione im 2 pytania 11 głosami a Trybunał skazał na tej podstawie Kurkę na 5 lat ciężkiego więzienia.

* *

Lwów 25. lutego.

(Wyzyskiwanie robotników.)

(m.) Czytelnicy znają już zapewne z artykułów kronikarskich sprawę wyzyskiwania robotników zajętych przy budowie kolei Lwów-Bełzec, przez przedsiębiorców Jana Schenka i Zdzisława Czajkowskiego, którzy weszli do spółki z szynkarzami Benjaminem Rothem vel Moreckim i Nachmanem Kellerem z *viribus unitis* naciągają biednych robotników. Morecki wydziera im pieniądze za pobrane na kredyt towary, wypłacając przy tej czynności potężne policzki. Scenom takim przypatruje się z zimną krwią p. Schenk i nie uważa z niewiadomych powodów położyć swoje *veto*.

Owoż wskutek doniesienia żandarmerji oskarżyła Prokuratorja państwa wszystkich wyżej wspomnianych panów o występek oszustwa z § 461 i dziś odbyła się w Sądzie m. del. S. III. przed sędzią wyrokującym dr. Stebelskim rozprawa karna. Funkcjonarjusz Prokuratorji p. Zawałkiewicz podtrzymuje oskarżenie z powodu jednak, że nie wszyscy świadkowie stanęli do rozprawy żąda odroczenia tejże. Adwokat dr. Dzięd zielewicz sprzeciwia się odroczeniu rozprawy i podnosi, że w danym wypadku nie mogą być oskarżeni pociągani do odpowiedzialności z § 461 ust. karn., albowiem nie ma istoty czynu.

Sędzia odrzuca wnioski funkcjonarjusza Prokuratorji państwa, uwalnia oskarżonych od oskarżenia, motywując, że aczkolwiek czyn będący przedmiotem oskarżenia pod względem moralnym jest potępienia godny, nie może być pociągnięty pod § 461 ust. karn.

W obec tego postawił p. Zawałkiewicz wniosek, który sędzia uwzględnił, aby akta tej sprawy odstąpić Starostwu, celem traktowania procederu pp. przedsiębiorców w drodze administracyjnej.

Spodziewamy się, że Starostwo zajmie się gorliwie tą sprawą i przeszkodzi na przyszłość niecnemu wyzyskiwaniu najbiedniejszej klasy ludności.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 24. lutego. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki.

Radny Łukawski interpeluje przewodniczącego, czy wiadomem mu jest, że uchwała Rady miejskiej z roku 1884 nakazująca strażnikom miejskim noszenie na czapkach numerów, nie jest obecnie należycie wykonywaną.

Dr. Gryziecki przyrzeka wydać stosowne przypomnienie.

W skutek wiadomości, podanej przez jedno z pism miejscowych, jakoby mieszkańcy Wulki przez sprowadzanie wody z tamtejszych źródeł do wodociągu miejskiego, zostali pokrzywdzeni, wniósł radny p. Heppe stosowną interpelację, sądzi bowiem, że jeżeli taki zarzut publicznie podniesiony został — powinien być także publicznie wyjaśniony.

Przewodniczący przyrzeka dać wyjaśnienie na najbliższem posiedzeniu.

Radny p. Aleksandrowicz i towarzysze stawiają następujący wniosek nagły:

Zważywszy, że zwiększone potrzeby umundurowania dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, jak też wymagana spieszna dostawa tych potrzeb w obecnej chwili nastręczają możność, aby Rząd, podobnie jak to Rząd na Węgrzech już uczynił, rękodzielnikom naszym część zwiększonych dostaw dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia oddał i wogóle przy tych dostawach i z powodu tychże naszym rękodzielnikom w kraju wszelki możliwy zarobek przysporzył, — o co się ze względu na znaczny przez kraj opłacany podatek mienia i krwi domagać mamy prawo, podpisani wnoszą:

Świetna Rada miejska uchwala:

1. Niezwłoczne wysłanie memorjałów do Ministerstwa wojny, tudzież obrony krajowej i do Delegacji naszej w Radzie Państwa.

2. Wysłanie deputacji do p. namiestnika o poparcie naszych żądań i wyjednanie posłuchania u cesarza, aby złożyć prośbę u stóp Tronu.

Po uchwaleniu nagłości i przemówieniu p. Rewakowicza, przyjęto oba wnioski jednogłośnie.

Do p. namiestnika uda się pierwszy delegat dr. Gryziecki wraz z dwoma radnymi.

Prośba Zarządu Muzeum im. Dzieduszyckich o przeprowadzenie wody z ulicy na podwórze rzeczonego Muzeum załatwiono przychylnie.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, nastąpiło sprawozdanie fizykatu miejskiego z czynności urzędowych za rok 1885. Referentem tej sprawy był radny dr. Żeg. Krówczyński.

Referent wskazuje na zwiększającą się z każdym rokiem liczbę chorych leczonych przez lekarzy miejskich, która zdaje się wskazywać na potęgujące się zaufanie do lekarzy miejskich. W roku 1885 leczyli lekarze miejscy 8.598.

Bardzo pouczające cyfry znajdujemy w sprawozdaniu dotyczące ospy, od kilku lat epidemicznie w mieście naszem panującej, a mianowicie szczepionych chorowało ogółem 177, a umarło tylko 40, nieszczepionych chorowało 457; umarło aż 254. Cyfry te są najlepszem świadectwem wartości ochronnej szczepienia, które niewątpliwie umniejsza śmiertelność. Przerażająco wysoką jest cyfra śmiertelności na ospę, wynosi bowiem 39·0 na 10.000, podczas gdy w Niemczech zazwyczaj śmiertelność wynosi 0·1 — 0·2, a najwięcej podczas największych epidemji 6 — 7%.

Oprócz epidemji ospy, grasowała odra, czyli kur, który stwierdzono w 451 przypadkach niestety z za wielką śmiertelnością, bo umarło 50 osób.

W ogóle pod względem śmiertelności zajmuje Lwów z miast krajów pod berłem austrjackiem pozostających prawie pierwsze miejsce. Wynosi ona 34·8‰ na 1.000 mieszkańców i w r. 1885, była cyfra śmierci większą o 216 osób. Dwie części wypada z tej sumy na gruźlicę, a mianowicie 1730 osób z chorób piersiowych w ogólności. Dodajmy do tego niekorzystny stosunek urodzeń do śmierci, z którego wynika, że o 192 osób więcej umarło, aniżeli się urodziło, a co wskazuje, że ludność Lwowa tylko przez napływ obcych wzrasta—a będziemy mieli krótki obraz sprawozdania, które nie przemilcza, iż Lwów nie znajduje się w korzystnych warunkach higienicznych i że pod względem ulepszeń szerokie mamy pole — dla których wprowadzenia nie powinno zabraknąć dobrych chęci.

Sekcja IV. przyjmując podany referat do wiadomości, uchwaliła: a) aby protokoły z posiedzeń miesięcznych lekarzy miejskich były przedkładane Radzie miejskiej zdrowia i Sekcji IV do wiadomości; b) sprawozdanie fizyka miejskiego ma być w przyszłości ogłaszane drukiem, aby tym sposobem dać przegląd o stanie zdrowotnym w mieście Lwowie, tak wszystkim członkom św. Reprezentacji miasta, jak sz. publiczności; c) ponieważ niektórzy z rodziców dają szczepić swe dzieci przez lekarzy prywatnych, przez co odpada możność należytej kontroli — zaś niektórzy z rodziców obowiązku szczepienia dzieci zaniedbują i przez to je i innych na niebezpieczeństwo zarażenia się narażają; przeto należy wezwać komisarzy dzielnic, aby w czasie odbywania ogólnego szczepienia żądali od rodziców wykazania się certyfikatem odbytego szczepienia dzieci.

Wszystkie te wnioski przyjęła Rada bez dyskusji. Sprawozdanie za rok 1885 ma być w wyjątkach drukowane w wiadomościach administracyjnych.

P. Ciesielski podnosi sprawę aparatów pneumatycznych służących do pompowania piwa i stawia wniosek, aby fizykat miejski zbadał czy aparaty te są należycie oczyszczane a następnie, aby się zastanowił czy nie należałoby tych aparatów jako dla zdrowia szkodliwych znieść zupełnie. Zdaniem p. Ciesielskiego aparaty te są przyczyną katarów i innych chorób. Wniosek ten uchwalono.

Radny p. Heppe omawia sprawę fałszowania napojów i wiktuałów, a Rada na wniosek p. Bodyńskiego uchwala odnieść się do Rady państwa o przyspieszenie uchwalenia odnośnej ustawy.

Sprawę odwietrzania budynków położonych na przestrzeni Pełtwi (referent prof. Zacharjewicz) załatwiono w ten sposób, że polecono Magistratowi, aby tenże nakazał wszystkim właścicielom których domy połączone są kanałami pośrednio lub bezpośrednio z korytem Pełtwi, rynny położone powyżej chodników sprowadzić poniżej, a to celem sprowadzania wody do kanałów. Nadto otwory kanałowe w podwórzach mają być pneumatycznie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 9 wieczór. Posiedzenia tajnego nie było.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kółko rolnicze w Brzozdowcach uwiadamia, że posiada 500 kl. owsa „Triumph" do zbycia po 20 cnt. za kilo, a 15 złr. za 100 kilo.

Kółka rolnicze. Dzięki staraniom p. dr. Hermana Czecza de Lindenwald właść. dóbr Kozy, zawiązał się w kraju siódmy Zarząd powiatowy Tow. Kółek rolniczych w pow. Bielskim. Prezesem Zarządu wybrano p. dr. H. Czecza de Lindenwald, zastępcą prezesa p. Franciszka Dublera sekretarza Rady pow. sekretarzem p. Jana Kaszyckiego nauczyciela.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące Kółka rolnicze: 364. Pstrągowa pow. Ropczycki, zawiązał p. dr. Stanisław Strzelbicki notarjusz i delegat Tow. Kółek roln.; 365. Rycerka dolna pow. Żywiecki, zawiązała tamtejsza gmina; 366. Sól pow. Żywiecki, zawiązała tamtejsza gmina; 367. Kamień pow. Nisko założył p. Jan Niewolkiewicz nauczyciel; 368. Tarnogóra pow. Nisko, założył p. Józef Stroka nauczyciel.

Dnia 9. lutego odbył Zarząd powiatowy w Tarnobrzegu posiedzenie, na którem powzięto następujące uchwały:

a) Przyjęto do wiadomości zorganizowanie Kółka roln. w Trześniu.

b) Zatwierdzono kontrakt zawarty przez delegata Zarządu p. Mścisza z Janem Micułem z Zaczernia, o dostawę soli dla wszystkich Kółek rolniczych w powiecie.

c) Przyjęto do wiadomości założenie hurtownego składu towarów dla sklepików Kółek roln.: w Grębowie, Mokrzyszowie, Trześniu, Sokolnikach i Wielowsi, które na ten cel 10% majątku zakładowego złożyły, lub też złożyć się deklarowały. Hurtowny skład powierzono p. N. Giżyńskiemu, kupcowi w Tarnobrzegu.

d) Na urządzenie zamierzonej Wystawy bydła z wiosną r. b. postanowiono prosić o subwencję miejscowy Wydział powiatowy i zarazem ponowić prośbę u Zarządu głównego o przyczynienie się datkiem na cele tej Wystawy, tem bardziej, że komitet c. k. Towarzystwa Roln. w Krakowie pismem z dnia 5. lutego b. r. l. 29 zasiłku odmówił.

W razie uskutecznienia się zamiarów urządzenia Wystawy, uchwalił Zarząd powiatowy uprosić Zarząd główny o wydelegowanie własnym kosztem na czas Wystawy weterynarza, któryby w popularnym wykładzie z zakresu weterynarji obznajomił wystawców z najpraktyczniejszemi wskazówkami, n. p. co do sposobu kucia koni, leczenia chorób bydlęcych i t. p.

Ceny zboża z dnia 25. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·90	8·40—8·80	8·30—8·70	8·65—9·15
Żyto	5·90—6·20	5·85—6·15	5·55—6·—	6·—6·40
Jęczmień	5·——6·70	5·——5·70	4·90—5·70	5·——[illegible]
Owies	5·——5·75	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·
Groch	6·—[illegible]	—	—	—
Wyka	5·——5·80	5·——5·75	5·——5·70	5·50—6·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	40·—51·—	40·—50·—	40·—50·—	40·—51·—
Konicz. biała	45·—50·—	40·—50·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz. szw.	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do — — nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·50.

Ceny więcej nominalne. Transakcje bardzo małe.

Przegląd polityczny.

* Wybory do Dyrekcji Towarzystwa kredytowego odbędą się dnia 1. marca. W kołach delegatów utwierdza się czem raz silniej przekonanie, że ze względu na podjęte prace szczególnie w sprawie konwersji, Dyrekcja musi być odnowioną i wzmocnioną nowemi siłami. Wymaga tego zresztą dobro Towarzystwa, które na pierwszym musi być stawiane planie. W swoim czasie zaznaczyliśmy już, jacy kandydaci staną w szranki; obecnie nadmieniamy, że co do Rady nadzorczej, to ile wiemy, wybór p. Oktawa Pietruskiego jest zapewnionym; zaś szansy p. Bojarskiego i p. Jabłonowskiego są niemal równe. Miejmy więc nadzieję, że wybory wypadną pomyślnie dla Instytucji.

* *Neues W. Tagblatt* dowiaduje się, że Ministerstwo wojny wezwało podwładne Komendy, aby w tym roku zaniechały wiosennych mobilizacyj próbnych kawalerji i artylerji, a to przez wzgląd na okoliczność, że opinja publiczna daje się łatwo alarmować nadzwyczajnemi zarządzeniami przedsięwziętemi nawet podczas pokoju celem wykształcenia armji.

* Dr. Kopp zawiadomił przewodniczącego wiedeńskiego Stowarzyszenia niemieckiego, że występuje ze Stowarzyszenia, które ostatnią swoją uchwałą uznało otwarcie ostatni rozłam w narodowości niemieckiej.

* Nuncjum deputacji węgierskiej dla oznaczenia kwot, przypadających na obie połowy monarchji, proponuje uchylenie z ustawy węgierskiej wydanej w r. 1872, artykułu 4, oraz ustawy austrjackiej z d. 8. czerwca 1871 i przyjęcie obu dochodów surowych (przy Węgrzech z wyłączeniem Pogranicza wojskowego) jako podstawy dla obliczania kwot. Nuncjum oświadcza w końcu, iż Austrja powinna przyczyniać się do wspólnych wydatków w stosunku 70 procent, zaś Węgry włącznie z Pograniczem wojskowem w stosunku 30 procent.

* *Warszawski Dniewnik* występuje bardzo ostro przeciw staro-Czechom za wrzekomą ich politykę niesłowiańską. Nawiązując do ostatniej rozmowy posła Riegera z korespondentem *Russk. Kurj.* oświadcza *Warsz. Dniewnik*, że cała wymowa staro-czeskiego Demostenesa nie starczy na to, aby jego zdradę, popełnioną na większości Słowian austrjackich, przedstawić jako czyn bohaterski w duchu Słowiańszczyzny.

* Cywilny gubernator warszawski Medem powołany został do Petersburga, gdzie w tej chwili przebywają wszyscy dygnitarze z Królestwa. W. *Tagblatt* zapewnia, że chodzi teraz o ważne bardzo postanowienia.

* Berlińska Rada miejska uchwaliła z powodu dziewięćdziesiątych urodzin cesarza 300.000 marek, na cele dobroczynne i 40.000 na urządzenie obchodu uroczystego.

* *Kölnische Zeitung* sygnalizuje trzecią notę papieża, wystósowaną do nuncjusza w Monachjum.

* Jenerał-gubernator w Odessie Roop wydał temi dniami do wojska załogującego w tamtejszym okręgu rozkaz dzienny, w którym wytyka braki karabinów repetjerowych, i powołuje się na proklamację wydaną przez cara Aleksandra II. przed wybuchem wojny turecko-rosyjskiej, w której powiedziano, że na wojnie nietylko lepsza broń rozstrzyga, ale duch, karność i wytrwałość armji. Nawiązując do tego wzywa jenerał Roop wojsko, aby się nie dało odstraszyć przeciwnikom uzbrojonym karabinem repetjerowym.

* Z Rzymu donoszą, że dla rodzin poległych pod Sahati zebrano dotychczas 138.500 lir. Cesarzowa Eugenja ofiarowała 500 lir.

* Berliński korespondent *W. Tagblattu* dowiaduje się, jak zapewnia, z najlepszego źródła, że w Petersburgu czynią energiczne przygotowania do podróży carskiej do Niemiec.

* Niemiecki następca tronu i ks. Bismark mieli d. 22. b. m. długą konferencję z cesarzem. Nazajutrz był Bismark jeszcze raz na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą z Paryża, iż obawiają się tam przesilenia gabinetowego. W sprawach stosunków zewnętrznych panuje niedowierzanie i niepokój.

* Odręczne pismo sułtana do papieża, wyrażające szczerą przyjaźń dla Ojca św. przyjęto w Watykanie z tem większem zadowoleniem, że spodziewają się tam przez bezpośredni wpływ papieża na katolików zamieszkujących na Wschodzie, uczynić z czasem zbędnym tradycjonalny protektorat Francji, która z dniem każdym w większej jest sprzeczności z Watykanem.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 24. lutego. Izba deputowanych uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie kredyty wojskowe. Galerje były licznie obsadzone, w lożach wielu oficerów najwyższych stopni. W loży dworskiej był przez krótki czas japoński ks. Komatsu. Referentem był Mattusz. Pollak w imieniu Klubu niemieckiego oświadczył, że z ciężkiem sercem głosuje za przedłożeniem i czyni to tylko dla tego, ażeby przyodziać landsturm. Wskutek inwektyw przeciwko Rządowi, któremu zarzuca, iż nie sprostał swemu zadaniu, przywołany zostaje mowca do porządku. Kraus przemawia za kredytami, zarzuca jednak niejasność przepisom wykonawczym do ustawy o landsturmie. Menger domaga się od Rządu oświadczenia, czy trzyma się sojuszu z Niemcami, co jest obecnie tem potrzebniejsze, iż niedawno w rozmowie z korespondentem *Ruskiego Kurjera* Rieger położył nacisk na konieczność przymierza z Rosją (patrz Przegląd; p. Red.). Rieger oświadcza, że słowa jego nie były wiernie oddane w *Kurjerze*. On co do własnej osoby, życzy sobie pokoju z Niemcami, gdyż w wojnie z tem państwem szłoby o skórę Czechów, jednakowoż wie on, że sojuszowi z Niemcami nie przypisują już w wielu kołach tej samej co dawniej doniosłości.

Kreuzig oświadcza w imieniu demokratów a Plener w imieniu Klubu niemiecko-austrjackiego, że będzie głosował za kredytami. Ten ostatni nazywa przy tej sposobności politykę Rządu zgubną. Welsersheimb kładzie nacisk na to, że polityka Rządu jest pokojową, że jednakowoż zbrojenia okazują się koniecznemi w całej Europie. Życzymy sobie pokoju i chcemy też mieć siłę zachować go bez szkody naszych dla interesów.

Hohenwart przemawia ostatni, oświadczając się w imieniu prawicy za kredytami, poczem nastąpiło jednogłośne przyjęcie przedłożenia wśród grzmiących oklasków całej Izby. Fiegl, Tuerk i kilku secesjonistów opuścili Izbę przed głosowaniem.

Paryż 24. lutego. Na transparencie Peyramonta uwidoczniony był rezultat wyborów w Alzacji i Lotaryngji pomiędzy dwoma sztandarami francuskim i niemieckim. Gdy policja transparent usunęła, zagroził Peyramont w dzienniku swoim *Revanche*, zwołaniem mityngu, skutkiem czego aresztowano go.

Wszystkie dzienniki, nie wyjmując *Voltaire*, pochwalają ten krok Rządu.

Bukareszt 24. lutego. Senat jednogłośnie uchwalił projekt ustawy co do wystawienia trzech nowych pułków dla Dobruczy, które mają stawić czoło ewentualnemu przemarszowi wojsk zagranicznych przez Rumunję.

Berlin 24. lutego. Dotąd znany jest rezultat 394 wyborów (z wyjątkiem 3) koniecznych jest jeszcze 60 wyborów ściślejszych. Wybranych zostało 196 zwolenników septenatu mianowicie 78 konserwat., 30 z partji państwowej, 89 national-liberałów, 2 członków centrum i 2 wolnomyślnych, którzy się oświadczyli za septenatem. Opozycja 143 mandatów a mianowicie 13 wolnomyślnych, 90 członków centrum, 15 Polaków, 15 Alzatczyków, 6 socjalistów, 2 Welfów i 1 Duńczyk. W trzech okręgach polskich odbędą się wybory ściślejsze.

Petersburg 24. lutego Cała prasa jest zdania, że rezultat wyborów niemieckich nie zmieni położenia politycznego. Bismark nie przestanie wyzywać Francji a cała Europa musi być w pogotowiu. Anormalny stan długo potrwać nie może.

Darmstadt 25. lutego. Choroba ks. Aleksandra przybiera zwrot niebezpieczny, ma to być czarna ospa.

Berlin 25. lutego. Z trzech ostatnich wyborów przypadły dwa na centrum, a jeden na partję państwową.

Stambuł 24. lutego. Greków odjedzie jutro.

Rzym 24. lutego. Jakobini zachorował ponownie niebezpiecznie.

Wiedeń 24. lutego. Rumuński minister Sturdza przybędzie następnego tygodnia z kilkoma delegatami, celem dalszych rokowań nad traktatem handlowym.

Darmstadt 24. lutego. Choroba Aleksandra zdeklarowała się jako ospa.

Londyn 24. lutego. *Times* donoszą z Wiednia pod datą 23. lutego: Jeden z tutejszych dyplomatów wyraził się dziś, że obecne stanowisko Rosji utrudnia utrzymanie pokoju.

Jeżeli nie nastąpi zjazd trzech cesarzy, jest wojna prawie nie do uniknienia.

Może wkrótce usłyszymy, że cesarz austrjacki i car zamierzają odwidzić cesarza Wilhelma w 90 rocznicę urodzin. Pretekst byłby bardzo dobry, propozycje już zostały wysłane. To samo byłoby już wielką korzyścią, gdyby wojnę odroczono na rok lub dwa.

Wiedeń 24. lutego. Giełda wieczorna słaba, kredyty **273·80**, renta majowa **78·85**.

Trzęsienie ziemi.

Genua 24. lutego. Trzęsienie ziemi zrządziło w Riviera wielkie spustoszenie cudzoziemcy uciekają we wszystkich kierunkach.

Nizza 24. lutego. Wskutek trzęsienia ziemi panuje tu wielkie przerażenie; na wzgórzu Limiez biwakuje pod gołem niebem 2000 cudzoziemców. Ośm osobnych pociągów uwiozło 6000 w kierunku do Paryża a 3000 do Włoch.

Wiedeń 25. lutego. Stacja meteorologiczna i wiele osób prywatnych zauważało wczoraj około godziny 7 rano lekkie trzęsienie ziemi.

Ateny 25. lutego. Wczoraj rano w całej Grecji zauważano trzęsienie ziemi.

Paryż 25. lutego. W Nizzy i okolicy wczoraj rano dało się czuć ponowne trzęsienie ziemi.

San Remo 25. lutego. W gminie Bayardo skutkiem trzęsienia ziemi zawalił się kościół i 300 osób pogrzebał pod gruzami.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Zd. ks. Czartoryski, z Poznania. E. hr. Dzieduszycki, z [illegible] St. hr. Michałowski, z Bolestraszyc.

HOTEL FRANCUSKI. F. [illegible], z Twierdzy D. Soltesz, z Buda-Peszta. S. Lowensohn, z Tarnopola. M. Quittner, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	197 —	201 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	214 50	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 65	100 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. [illegible]	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	99 65	100 65
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 07
Napoleondor	10 07	10 17
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 20	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1887 r. (godz. 2 min. -- po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 50	23 50
„ węgierskie banku kredytowego	282 50	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	104 —	105 —
„ Unionbanku	206 —	206 —
„ kolei Karola Ludwika	198 25	198 75
„ kolei północnej	237 —	237 55
„ kolei południowej (Lombardy)	89 —	90 —
„ kolei Alföldzkiej	177 50	177 50
„ kolei państwowej	239 50	241 75
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	215 60	216 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 50	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	122 —	121 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	147 25	148 50
Losy regulacji Cisy	120 —	120 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	228 50
Renta węgierska złota 4 proc.	96 80	97 20
Akcje Bankvereinu	95 50	96 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 16
Losy premjowane węgierskie	118 75	117 —
Akcje kredytowe	274 80	276 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 11	10 11
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 25. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 82	1 84
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	79 50
Austrjackie banknoty	159 25	159 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 10	56 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·08	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·20

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

ŁYSE KONIE

komedja w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Onufry Wrzaniecki	Frenkiel
Hortenzja, jego żona	Aszpergerowa
Ludwika, ich córka	Kwiecińska
Gustaw	Woleński
Baron Polko	Ruszkowski
Bobikowski, emerytowany radca	Wojdałowicz
Seweryna, jego żona	German
Syrjusz	Walewski
Serafina	Cichocka
Henryk	Hierowski
Baron August	Żelazowski
Mecenas	Zboiński
Sekwestrator	Czarnecki
Honorata	Piasecka
Paweł	Starzewski

Rzecz dzieje się na wsi i w mieście.

Jutro popołudniu „**Szczęście małżeńskie**" komedja, wieczór „**Cerulik Sewilski**", opera. Występ panny Bianki Donadio i p. Frappollego.

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu.

GIPS, KIT do OKIEN

poleca 1074 6—6

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Rok założenia 1817. **Rok założenia 1817.**

Ces. król. uprzywil. 1177 1—6

FABRYKA PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW, Schönberg-Wiedeń, otworzyła we Lwowie, przy placu Marjackim l. 8. **SKŁAD SWOICH WYROBÓW** i sprzedaje takowe **po stałych cenach fabrycznych** wedle własnego cennika **hurtem i częściowo**. Z tymże magazynem połączony jest **SKŁAD KOMISOWY WYROBÓW BAWEŁNIANYCH hurtowny i drobiazgowy** jako to: szirtingów, perkali i t. p. **ze słynnej ces. król. uprzywil. fabryki B SCHROLLA Syna w Braunau** i sprzedaż **GOTOWEJ BIELIZNY**, wyrabianej z materjałów powyższych fabryk z ochronną marką. **Cenniki gratis i franko.**

Rządca

w sile wieku z dwudziestoletnią praktyką, jako gospodarz i administrator, mogący się wykazać chlubnemi poświadczeniami i listami polecającemi wielu poważnych obywateli, poszukuje posady we większym majątku w Galicji, Bukowinie albo w zabranych prowincjach.
1173 1—0

Zgłoszenia pod literami S. S. Maksymówka stacja kolei Lwów-Podwołoczyska.

Papier muślinowy

do ozdobienia i przylepiania na okna, drzwi i t. p.

biały, kolorowy, z napisami, deseniami, obrazami, kwiatami etc. 1156 2—0

poleca:

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, *(dawniej cukiernia Rothlendera).*

Z fabryki krajowej.

Waselinę białą,

Waselinę żółtą

do celów leczniczych i chemiczno-kosmetycznych.

Waselinę zieloną

jako najlepszy i najpraktyczniejszy i nieulegający zilczeniu tłuszcz do konserwowania wszystkich wyrobów skórzanych oraz narzędzi rolniczych,

po bardzo niskich cenach

poleca: 1174 2—0

Apteka R. JAKUBOWSKIEGO w Nowym Sączu.

LECZENIE Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**

Apteka MESTIVIER 3, ulica de Choiseul, 3 **w Paryżu.**

„Na 93 obserwacyi leczenia suchot w 1. stopniu ... Kreozotem pokazało się ... w połowie wypadków ... stopniu." (Gazeta ... de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 503 41—0

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów,

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

CZERNIDŁO (szwarc) i LAKIER czarny do butów.

APRETURA do konserwowania skóry.

TRAN RYBI DO SKÓR.

TŁUSZCZ DO BRONI.

PODESZWY konopne, filcowe i korkowe.

PŁASZCZE GUMOWE NIEPRZEMAKALNE pa najtańszych cenach.

Poleca:

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, l. 13, ul. Karola Ludwika w lokalnościach (niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel do użytku gospodarskiego. 1073

Raygras angielski

(Colium perenne)

z produkcji krajowej, ostatniego zbioru sprzedajemy w doborowym gatunku po złr. 26 za 100 kilogr. wraz z workiem w naszych składach we Lwowie

1127 3—0 **Bank rolniczy.**

SKŁAD DRZEWA

WYGNAŃCÓW z PRUS

we Lwowie, ulica Sapiehy l. 37, (naprzeciwko św. Teresy) poleca się względom szanownej Publiczności. 1148 4—0

Zamówienia można kartkami korespondencyjnemi uskutecznić.

Pospieszajcie i czytajcie!

Podczas mej ostatniej bytności w Lyonie udało mi się nabyć partję jedwabnych chustek kieszonkowych i na szyję, po bajecznie niskiej cenie, i wskutek tego sprzedaję pół tuzina tych **nader eleganckich, stosownych dla kawalerów**

Jedwabnych chustek kieszonkowych

tylko za 1 złr. 95 ct. 682 1—0

cały zaś tuzin za 3 złr. 80 ct. Każda chustka jest osobno złożona i obrąbiona, biało nakrapiana pięknie wrabianemi kwiatami, arabeskami i t. d. ozdobiona i można je używać także jako chustki na szyję. Bardziej eleganckich a przytem tak zdumiewających chustek jedwabnych nie ma prawie.

Raz jeszcze: 1 tuzin czyli 12 sztuk tych chustek jedwabnych kosztuje razem 3 złr. 80 ct., każde pół tuzina 1 złr. 95 ct. Niechaj więc każdy spiesznie zamawia, gdyż chustki te ze względu na ich taniość rychło wyprzedane zostaną. Rozsyłka uskutecznia się za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem należytości (także w markach pocztowych). Wyłączny adres dla zamówień jest:

Etablissement Apfel, Wien II., grosse Sperlgasse 3.

Najlepszą **BIBUŁKA NA PAPIEROSY** *jest prawdziwa bibułka* **LE HOUBLON** wyrobu francuzkiego Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger *Przed naśladowaniem ostrzega się!*

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez PP. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry Propres du Brevet

FABRIQUE C. & C. MARQUE DE

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 5 0

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1126 3—0

? Ubezpieczeni

wszelkich zawodów otrzymują na żądanie **franco i gratis kwestjonarz** w sprawach asekuracyjnych. Tenże z natychmiastową odpowiedzią **bezpłatną** jest

niezmiernie ważny

dla płacących premje. 734 1—0

Zgłoszenia do Redakcji **„Kapitalisty," Wien, Wallnerstrasse Nr. 2.**

WINO SZAMPAŃSKIE

FIRMY: **GEORGE GOULET** w REIMS

dostawcy dworu króla holenderskiego

znajduje się

we LWOWIE:	w KRAKOWIE:
Hotel George,	J. Mika i Spółka,
F. W. Królikowski,	J. Wentzl,

w Warszawie, w Poznaniu i w Wilnie we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 1181 1—0

Zakład naukowy wojskowy we Lwowie

otwiera z dniem 1. Marca r. b.

wieczorny kurs przygotowawczy do egzaminu na oficerów:

1. pospolitego ruszenia; 1143 5—5

2. rezerwy i obrony krajowej.

Zgłoszenia przyjmuje do 27. Lutego, właściciel i kierownik Zakładu, emer. c. k. kapitan

JÓZEF WANICZEK

Lwów, ulica Akademicka liczba 10, Isze piętro.

Ustnych informacyj udziela się od 4tej do 6tej po południu.

Dalej zostanie otwartym w dniu 1. Maja r. b. kurs przygotowawczy do egzaminu na ochotników jednorocznych.

Bliższe szczegóły później. Programy bezpłatnie i pocztą.

ZNACZNIE ZNIŻONE CENY.

R. DITMAR

we Lwowie 1126 8—0

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . 25 ct.
„ „ gospodarskiej „ . . . 23 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 12—0

OWIES

Canada, gruboziarnisty, bardzo plenny, doskonały na nasienie.

Zgłoszenia przyjmuje: 1180 1—

Zarząd dóbr Targowica poczta Horodenka

Cetnar metryczny, loco Targowica 8 złr., loco Kołomyja 8 złr. 50 ct.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

H. A. P. A. G.

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1182 1—0

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

!!! Tylko raz w życiu !!!

40 sztuk tylko 3 złr. 85 ct.

Niżej podpisana firma rozsyła od dziś, jak długo zapas starczy, każdemu

prawie darmo

niezbędna i potrzebna każdej familji

grupa urządzenia domowego

składająca się z 40 sztuk pięknego nakrycia a mianowicie:

12 sztuk eleganckich nożów z trzonkami srebrzystemi i takichże eleganckich widelców, tego samego fasonu.
6 ciężkich łyżek stołowych z czystego srebra Britania.
6 pięknych łyżeczek do kawy, z czystego srebra Britania.
6 podstawek na noże z angielskiego kryształu.
6 okrągłych tacek na wodę z różnymi portretami.
3 kieliszki na jaja, przepysznie posrebrzane.
1 sitko do herbaty, grubo posrebrzane, z rączką lub bez.

40 sztuk. Wszystkie te nakrycia kosztowały jeszcze przed dwoma tygodniami 10—12 zł. i rozsyłają się od dziś — ze względu na to, że firma pieniędzy potrzebuje — każdemu po zł. 3.85 ct. za nadesłaniem poprzedniem, lub pobraniem pocztowem. Z zamówieniami należy się spieszyć, gdyż wprawdzie zapas jest wielki, ale popyt za tym artykułem jeszcze większy. Wyłączne miejsce zamówień: **M. Apfel. Wien II., Grosse Sperlgasse Nr. 3.** Przedmioty niekonwenjujące przyjmują się bez przeszkód napowrót. 681 1—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Meyera Conversations-Lexicon, trzecie wydanie, nowy egzemplarz, jest za połowę ceny do nabycia w księgarni **H. Altenberga we Lwowie.**

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Fl. 600—700 öw.

Gehalt erhält ein Comptoirist der der deuthschen u. polnischen Sprache mächtig u über 2—3000 Caution verfugt die sichergestellt würden. Offerte unter „Sicher" 5000 post restante.

Urząd pocztowy w Krośnie poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem od 1. kwietnia r. b. za miesięcznem wynagrodzeniem 35 zł.

Uczeń 12-letni pragnący się uczyć, który wskutek słabości i braku książek zaniedbał się w naukach, udaje się do serc litościwych z prośbą o składkę na zapłacenie dydaktrum.

Ważne dla PP. Kupców. Kierownik handlu i buchhalter obeznany dokładnie ze stosunkami handlowymi, prowadzeniem inwentarza składowego, ksiąg rachunkowych i bilansów poszukuje tu lub na prowincji stałej posady lub czasowego zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje listownie pod adresem: K. B. poste restante Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.